

POLSKA WIECZNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

„La Pologne Fidèle”

Niedziela, 20-go marca 1949 roku.
Rok V. Nr. 11 (192)

CENA 15 FR.

APOSTOLSTWO
PRASY :

W Wielkim
Poście zdobę-
dziesz conaj-
mniej jednego
nowego prenu-
meratora „Pol-
ski Wiernej”

DROGA SZYMONA

NA D GROBOWCAMI królewskimi w katedrze spiskiej wiszą 2 ŁAŃCUCZY. Jeden z nich kończy się dużym krzyżem. Z drugiego zwisa wielka korona. Twórcy tych nagrobków chcieli w ten właśnie sposób ująć symbol ludzkiego życia. Zнали — widać — dobrze słowa św. Pawła, poświęcone towarzyszącemu nam ustawicznie krzyżowi cierpienia, będącemu pomostem na drodze z ziemi do królestwa nieba.

Życie doczesne można by też przyrównać do owej „STRASZNEJ ŚCIEŻKI“, znajdującej się w jednym z kantonów Szwajcarii. Z jednej strony ścieżyna ta najeżona jest grożącymi zapadnięciem się w przepaść skałami. Z drugiej — oblewa ją śmiertcioną fala Renu. Znajdujący się na tym miejscu wędrownik, przypomina sobie słowa św. Mateusza : „Szeroka jest brama i droga, wiodąca na zatracenie, gdy wąski i niebezpieczny jest przesmyk, prowadzący do życia“. (7. 13-14).

CZYŚ NAPRAWDĘ. PANIE, TYLE WYCIERPIAŁ?...“

SYMBOL KRZYŻA i KORONY PRZESUWA SIĘ PRZEZ WSZYSTKIE GODZINY ZIEMSKIEGO ŻYCIA CHRYSSTUSA. Stojący dziś nad trumną chrześcijanin — wspomina na łzy, jakie Dobry Mistrz przy grobie ronił przyjaciela — Łazarza. Przeżywając niewolę Ojczyzny wiemy, że i On bolał nad przewidywanym upadkiem kochanej Jerozolimy. Znał Jezus nędzę bezdomnego człowieka, sypiącego po metrach i pod mostami, dogorywającego na gruźlicę po piwnicach i wilgotnych strychach : wszak nie było dlań miejsca na ziemi, kiedy rodził się w szopie ! Przeżył Bóg — Człowiek przestrach więzienia, łapanek, deportacji, przyłapania przy przekraczaniu zielonej granicy, mordu z rąk oprawców, przed Herodem uciekając do Egiptu. Nie obcą Mu była walka o kawałek chleba : cierpiał razem z bezrobotnymi wsieliskich czasów, do ciesielskiego przygarbionego warsztatu. Odczuł

męki tych, których ludzkość grozić miała plotką, kłamstwem i oszczerstwem, faryzejską obłudą i świętoszkowatym zgorznięciem, niesprawiedliwym — wreszcie — sądem publicznej opinii, przecież i Jemu miano za złe, że poszedł na wesele, że roz-

Cierpiało całe Ciało Jezusowe, o którym powiedział prorok, że „to już nie człowiek, ale robak“. Cierpiało Jego Serce Najświętsze, przyglądając się naszej obojętności, nienawiści i zaprzaństwu. Cierpiał Ukrzyżowany Bóg, widząc pluących na

ogromu Jezusowych cierpień. Pytajmy więc tylko ze wzruszonym przy rozpamiętywaniu Kalwaryjskiej Męki ŚW. WINCENTY FERRERI : „Czyś Ty naprawdę, Panie, aż tyle wycierpiał?“; by tę krótką, a przekonującą otrzymaną z Krzyża odpowiedź : „TAK, MÓJ SYNU I O W I E L E, W I E L E WIĘCEJ!“...

**NAJPROSTSZA
DROGA**

W pierwszy Wielki Piątek, BUDOWNICZY KRÓLESTWA BOŻEGO NA ZIEMI najprostszą wytrasował drogę do wiecznego szczęścia : drogę cierpienia i krzyża. „Kto chce iść za Mną, przypomina dalej, niech się wyrzeknie samego siebie... i naśladuje Mnie“.

Pojał to wołanie dosłownie św. Paweł, „współkrzyżowany z Chrystusem“. Zrozumiał dobrze Mistrza św. Andrzej, całujący zimne drzewo, łożę własnej śmierci. Poszła w ich ślady św. Teresa, powtarzając często : „Albo cierpieć, albo umrzeć“.

CIERPIENIE STAŁO SIĘ NIEODŁĄCZNYM TOWARZYSZEM CZŁOWIEKA. Nie ma wieku, płci, potęgi, ani stanu, które by się mogły przed nim ukryć. Z krzyżami życia spotykamy się w ubogiej chacie rybaka i w luksusowym zamku monarchy. Jak ongiś — w epoce największej prostoty ludzkiej — tak i dziś — w dniach wspaniałego rozwoju techniki, kultury i cywilizacji — milionowa rzesza ludzka płacze, jęczy, cierpi, kona i walczy. Przygłębci pod ciężarem dnia, upodobniliśmy się do apostoła Indii — św. Franciszka Ksawerego, którego pevien artysta obrzucił na obrazie w jednym z kościołów jezuitkich niezliczonymi, z nieba spadającymi bez ustanku, krzyżami.

BÓG NA ŁAWIE

OSKARŻONYCH

Niestety — rzadka jest znajomość przyczyn i umiejętności wykorzystywania tych doświadczeń krzyża. Miliony rąk odpływa (Dokończenie na stronie 2-giej)

KS. F. KASZUBOWSKI



Pomnik Chrystusa przed kościołem św. Krzyża w Warszawie

mawiał z celnikami, że uzdrawiał w szabat, że jadł z prostaczkami, że przebaczył jawnogrzesznicy. Za Serce, za Miłość i za Cuda — odpłacono Mu krwią i cierniem, biczowaniem i krzyżem.

drzewo łaski ludzi, pijanych szaleńcem zmysłów, zagubionych w piekielnym tańcu śmierci.

Najbujniejsza nawet wyobrażenia nie może sobie przedstawić

Najwyższy czas

Od dawna już wielu uczciwych działaczy starej i nowej Emigracji Polskiej we Francji, wielu ludzi rozsądnych, patrząc na rozbięcie Wychodźstwa, nawoływało do Zjednoczenia, do zespolenia wszystkich sił dla celowej pracy dla wspólnego naszego i Ojczyzny dobra.

Otrzymałem setki listów, w których stawiano rozpaczliwe pytania. Wszystkie tchną rzeczywistością i głęboką troską o dobro naszej Emigracji. Pisano mi : „Czy mamy dalej gryść się wzajemnie, rozbić na drobne grupy i patrzeć, jak młodzież i dzieci odpadają od polskich Organizacji, zatracają język ojczysty, przepadają dla Boga, dla Narodu i Kraju?“ „Czy może Ksiądz Rektor w sumieniu swoim patrzeć spokojnie, jak ludzie tych samych przekonań, tych samych idei, tej samej wiary, patrzą na siebie, jak na wrogów?“ „Czy można dalej czekać i marnować siły na walkę nieistotną między sobą? Czy nie nadszedł czas, aby złączyć wszystkie środki i wszystkie siły do obrony spokojnej, patriotycznej i chrześcijańskiej Emigracji, przed atakami bezbożnego komunizmu, który, jak rak, toczy cały naród polski w Kraju i tu na Emigracji, próbuje wyniszczyć w sercach polskich emigrantów wszystko, co boskie i wszystko, co prawdziwie polskie?“

Tyle jest w tym wołaniu prawdy i tyle rzetelnej troski i tyle dobrej woli starej i nowej Emigracji, że zwróciłem się z prośbą do Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, aby podjęło inicjatywę i zaproponowało Wychodźstwu stworzenie jednej wielkiej centrali dla wszystkich Związków — rodzaj Kongresu Polonii Francuskiej (mniejsza zresztą o nazwę), gdzie znalazłby wspólny język i wspólny dach, wszystkie te Organizacje, które stoja na gruncie zasad katolicko-narodowych i nie godzą się z krzywdą, jaka spadła na nasz Kraj, z chwilą objęcia rządów przez bezbożny komunizm narzucony siłą, wbrew woli całego Polskiego Narodu.

Cheć wypełnić prośby, skierowane do Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, zwracam się do Was z zapytaniem : Czy chcecie tę inicjatywę poprzeć?

Droga do Zjednoczenia jest otwarta Reszta zależy od Was, Drodzy Rodacy, czy Wasze pragnienia zechcecie przemienić w czyn.

Ks. Kanonik Kazimierz KWAŚNY
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

DOBRA NOWINA

TRZECIA NIEDZIELA POSTU BLUŻNIERSTWA FARYZEUSZOW

I wyrzucił czarta, a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i zdumiały się rzesze. I mówili niektórzy z nich: Przez Belzebuba, księcia czartowskiego, wyrzucił czarty. A inni, kusząc, domagali się od niego znaku z nieba. Ale on, znając ich myśli, rzekł im: Wszelkie królestwo, rozdzielane niezgodą, będzie spustoszone, a dom na dom upadnie. A jeśli i szatan rozdzielany jest niezgodą, jakże się ostoja królestwo jego, skoro powiadacie, że ja przez Belzebuba wyrzucam czarty? A jeśli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni będą sędziami waszymi. Lecz, jeśli ja mocą Bożą wyrzucam czarty, tedy przyszło do was królestwo Boże. Gdy zbrojny mocarz strzeże domu swego, bezpieczne jest to, co ma. Ale jeżeli mocniejszy od niego nadejdzie i zwycięży go, zabierze wszystką jego broń, w której ufał, a łupy rozda. Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając odpocznienia, a nie znajdując mówi: Wróć się do domu mego, skąd wyszedłem. I wróciwszy, znajduje go umiecionym i przyzdobionym. Wówczas idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie i wszedłszy mieszkają tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka owego gorsze, niżli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, że pewna niewiasta z tłumy donośnym głosem rzekła do niego: Błogosławione łono, które cię nosiło i piersi, któreś ssała. A on rzekł: Raczej ci są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

(Ewangelia św. Łukasza, 11-14-28)

WALKA Z SZATANEM

KOMU przypisać zło, rozpanoszone na świecie i pustoszące życie ludzkie? Oczywiście, że ludziom. Jedni z wyrafinowaną świadomością, inni nieświadomie służą i wysługują się czarnej mocy, zwalczającej wszelki dorobek boży człowieka.

Chrystus nazwał moc tę szatanem. Rzucając na nią kilka jaskrawych światła ewangelicznych, zde-maskował jej zakusy i charakter. Wskazał, że rzadko kiedy szatan pojawia się we własnej postaci; woli natomiast posługiwać się ludźmi i wykorzystywać ich pomysłowość i uzdolnienia.

Szatan jest złym duchem, wygrywającym swoją sprawę na zmysłowości, pożądlivosti i ambicji ludzkiej. Nęci zaszczytami. Pociąga przyjemnościami. Oslepia materialnymi zdobyczami. I stopniowo, a nieubłaganie, podbija świat. Dlatego też nazwał go Chrystus księciem świata i ciemności. Wloką się za nim, jakby z otchłani wyłazące gady nieprawości, niesprawiedliwości; ośmiornice szpiegostwa, tortury i zbrodnie. Więzienia znowu się otwierają przed niewinnymi i łamią ich brutalnymi metodami odczłowieczenia osoby ludzkiej. Nienawiść kąpie się znowu we krwi. Terror wysusza odwagę i zapał do życia. Prawda schodzi w podziemia, ścigana i tropiona najemnikami udemokratyzowanego szatana.

Chrystus nazwał też szatana ojcem kłamstwa, który zapładnia umysł ślepotą, serca przewrotnością, a wolę cynizmem. Rodzi fałsz i niesprawiedliwość. Ludziom, niezaprzędanym jego sprawie, wydiera zeznania niepełnionych przez nich zbrodni. Wymusza wyznania, zohydżając ich godność i posłannictwo. Spod sztucznie ogłupiałych rąk wydiera podpisy, na których buduje wyroki śmierci.

Czy to kardynał, czy ksiądz, czy inteligent, czy ktokolwiek inny - kto wpadł w jego sidła, wychodzi zatruty, stępiący i czołobitnie kory się przed nowym porządkiem. Kłamstwo zwycięża.

-/-

CZEMU przypisać tę moc i dlatego tak mało ludzi zdolnych jest jej się oprzeć?

Opanowani mocą szatana rzadko kiedy zdobywają się na zryw odwagi i na przebłysk trzeźwej świadomości. Opornych jest nie wielu. Uległych dużo.

Mocarz-szatan wdarł się do dusz. Oslabił jedne zmysłowością, drugie oplótł ciemnością strachu i zwątpienia; jeszcze inne zbałamucił kłamstwem.

Taktyka postępowania jego jest przebiegła.

Po pierwszych wyczynach i reakcji ludzi jeszcze trzeźwych, przy-

cicha, wycofuje się na tyły; pozostawia pozory spokoju i tolerancji. Pozwala mieć wrażenie, że skapitulował, że zamierza pogodzić się ze swoimi przeciwnikami. I wtedy krótkowzrocznych jedna dla siebie. Czujnych usypia. Wielu zaczyna głosić, że w kraju okupowanym są jednak możliwości pracy Bożej, jest wolność i swoboda. Opór mięknie. Życie wraca do dawnego porządku.

Teraz dopiero następuje drugi występ szatana. Tym razem taktyka jest siedmiokrotnie wzmocniona. Zaostżenia rosną. Nowe ofiary padają. I tak jak człowiek, powracający do dawnych swoich nałogów, jest zupełnie bezsilny wobec ich naporu i igraszek, tak przy wtórnym ataku szatana nie wielu się ostaje.

Pojedynczy ludzie nie są w stanie stawić oporu. W sercu narodów sparaliżowano życie duchowe. Wyciągnięta łapa szatana-okupanta zaciera palce i wyciska ostatnie krople krwi z organizmu społeczeństw.

Moc szatana jest tak wielka i tak mało ludzi zdolnych jest jej się oprzeć, gdyż nie ma w nas dość ostrej skały, o którą zdarłyby się do krwi szatańskie pazury.

-/-

SKAŁĄ tą nie jest mdła polityka, ani anemiczne gadania konferencji, lecz **CHRYSZTUS**.

Męczennicy, co idą na śmierć z podpisanym przez nich samych fałszywym wyrokiem, są dowodem mo cy Chrystusowej w nich. Świadczą o Duchu Prawdy która musi znowu zatriumfować. Swoim milczeniem, potem i krwią rzucają posiew Sprawiedliwości i Pokoju, które już jutro muszą wzejść.

Wykazują, że jest między nami Chrystus, Przyjaciół ludzi dobrej woli, który tym samym palcem Miłosierdzia i Wszczęmocy dotyka świat. Wiernych jego nauce podnosi dotknięciem tym na siłach. Odstępców kładzie pokonanych, na równi z szatanem.

Jeżeli opowiadamy się, często tak pięknie i wyraźnie, za Chrystusem i Jego porządkiem, jeżeli tak zdecydowanie wypowiadamy walkę szatanowi, że wyrzekamy się nawet domu i rodziny, to winniśmy już konsekwentnie przyjąć jedyny, skuteczny sposób pokonywania przeciwnika. To znaczy włożyć w siebie Moc Bożą, czyli uzbroić się całkowicie w Chrystusa.

Niestety, na tym odcinku robota nasza przedstawia się najgorzej. Nawet nie domyślamy się, że i tu przeszkadza nam szatan. Zaraża nas beztrząską, głupio powtarzającą: Jakoś to będzie. Usypia nas duchowym lenistwem. Budzi nieuzasadnione lęki przed prawdziwą pobożnością, bo „moglibyśmy się

KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

Skromny obchód 10-lecia Koronacji Piusa XII. — Zgodnie z wolą Ojca św., z powodu ciężkich warunków, w których Kościół Katolicki we wielu znajduje się krajach, przedstawicielstwa Watykanu za granicą wstrzymały się od zewnętrznego uczczenia 10-lecia koronacji Piusa XII na Papieża.

J. E. Ks. Biskup Gawlina w Niemczech. — J. E. Ks. Biskup Gawlina rozpoczął wizytację polskich ośrodków wychodźczych. Dnia 5 marca br. nowomianowany Protoktor Wychodźstwa znalazł się we Frankfurcie nad Menem. Po 6-tygodniowym pobycie w Niemczech, Kierownik Duszpasterstwa naszej emigracji przybędzie do Francji.

Wyjazd O. Jacka Dąbrowskiego. — O. Jacek Dąbrowski, b. sekretarz generalny Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, a ostatnio kapelan Kompanij Wartowniczych we Francji, wyjechał w środę, dnia 9 marca br., do Stanów Zjednoczonych A. P.

KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W BELGII

Rekolekcje Wielkopostne. — Staraniem Polskiej Misji Katolickiej w Belgii odbędą się we wszystkich okręgach i w większych koloniach kilkudniowe rekolekcje św.

Bruksela. — W dniach od 23 do 27 marca odbędą się w Kaplicy Polskiej w Brukseli (121, Av. Brugmann) rekolekcje św. dla wszystkich Rodaków z miasta i okolicy. Początek w środę, 23 marca, o godzinie 20. Nauki rekolekcyjne wygłosi X. prof. Piotr Mieczko, O.M.I. z Francji. Oto program szczegółowy: Środa, 20. III. — godz. 20 — Nauka. Czwartek 21. III. godz. 9 — Msza św. i Nauka. Czwartek — godz. 20 — Nauka. Piątek — jak w czwartek. Sobota 23. III. godz. 9 Msza św. i Nauka; godz. 10 — Nauka. Niedziela 23. III. godz. 9 — Zakończenie; godz. 11,15 — Suma. — Sposobność do Spowiedzi św. w sobotę od 17 do 19 i następnie do 21,30. Również po każdej nauce.

Droga Szymona

(Dokończenie ze str. 1-szej)

cha ciągle krzyże, za istnienie ich oskarżając Boga.

Przypominająca czasy katakumb walka z religią, podeptanie zasadniczych praw i przykazań, zdrada obyczaju i moralności, wiernopoddająca służba zmysłom, odtrącenie miłości i sprawiedliwości — prowadzą nas raz jeszcze w krwią zalaną dolinę wojny. Nie szuka jednak człowiek winy tego stanu rzeczy w sobie. „**CHYBA BOGA NIE MA**... powtarza bezmyślnie, kiedy świat przed nową stanął katastrofą. „**NIE MOŻE BYĆ SPRAWIEDLIWY BÓG**, który przygląda się spokojnie kolczastym drutom obozów koncentracyjnych, ruinom bombami poranych miast, głodowi dzieci...”

ośmieszyć”. Przyglusza poczucie odpowiedzialności i sumiennosci. I tym wszystkim udaremnia, przy naszej zresztą pomocy, otwarcie duszy i rzeczywisty dostęp Chrystusa do niej.

-/-

MOŻE jesteśmy po stronie Chrystusowej, ale nie całkowicie. Tkwiemy przecież we własnych upodobaniach. Może opowiadamy się za Chrystusem, ale nie zupełnie, bo przedkładamy nad jego zasady swoje polityczne poglądy. **Wierzmy, ale nie żyjemy wiarą.**

Nie mamy więc w sobie **CAŁEGO CHRYSZTUSA**. I dlatego nasza walka z szatanem jest tylko połowiczna. Jest zewnętrzna. Idziemy w bój przeciw niemu, a jednak wewnętrznie jesteśmy z nim sprzymierzeni. Zwalczamy szatana w świecie, a pozwalamy mu żyć i królować w nas.

W dniu, w którym zdecydujemy się wszyscy wspólnie na prawdziwe i całkowite oddanie dusz naszym Chrystusowi, gdy pozwolimy Mu przejąć siebie Jego Duchem i Jego mocami, dopiero zaczniemy walczyć skutecznie. Wtedy też swoim życiem ewangelicznym położymy koniec królestwu szatana.

Dzień ten zaczął się już w tych, którzy zrozumieli, że Królestwo Boże jest w człowieku, poddanym Chrystusowi, w tych, którzy pojęli, że kluczem zwycięskiej walki z szatanem jest **ŻYWI CHRYSZTUS W DUSZACH**.

Ks. Dr. Jan WARCZAK

Usadzili Boga na ławie oskarżonych szczęśliwi do niedawna małżonkowie, dla których — pod wpływem namiętności — zbyt twarde i niedostosowane do wymagań życia stały się przepisy, nieuznającego rozwodu, **Kościola**.

Wygrają Bogu pięścią, podminowani nienawiścią zakłamania, robotnicy, o dzisiejszą **Go** oskarżając społeczną nędzę.

Postawiony w stan oskarżenia **BÓG MILCZY**, jak nie odpowiadał na pytania Kajfasza. Milczy, bo, jak wówczas, nie są zgodni w swoich zeznaniach występujący przecikow Mu świadkowie; milczy z miłości, natarczywie doszukujących się tajemnicy cierpienia odsyłając po odpowiedź do Ewangelii: „O, głupi i leniwego serca, czyż nie trzeba było, aby Chrystus to wszystko wycierpiał i tak wszedł do Chwały Swojej?...“

ZA SZYMONEM Z CYRENY

Opowiada **LEGENDA**, że Szymon Cyrenejczyk spotkał się z Jezusem w drodze do świątyni, w której miał rozpocząć pracę stróża. Nie stawiając się na czas, robotę stracił. Po powrocie do domu, przywitała go wymówką żona: „Kto ci kazał pomagać młodemu Cieśli z Galilei? Odebrano ci urząd strażnika świątynnego, który piastowali poprzednio twój dziad i ojciec. Ich imiona przekażą potomności roczniki historii. Ty wykreśliłeś się sam z karty dziejów. Skazałeś się na zapomnienie. Po twojej śmierci nikt nie wspomni Szymona z Cyreny“.

Nie spełniły się przypuszczenia żydowskiej niewiasty. Postępek jej męża kroczy na czele uczynków chrześcijańskiego miłosierdzia. **5-TA STACJA** bolesnej Drogi Zbawiciela do końca świata mówić będzie o zasłudze dobrze znośzonego krzyża. Szymon z Cyreny miliony znalazł naśladowców. Różaniec rodzin i narodów jego idzie śladem: **KRZYŻOWĄ DROGĄ WIELKIEGO PIĄTKU PO ZWYCIĘSKĄ KORONĘ WIELKANOCNEJ CHWAŁY**.

„RELIGIA“ KOMUNIZMU

W KRAJACH, znajdujących się pod rządami Moskwy, pod wpływem propagandy nawet poczciwy katolik zadaje sobie nieraz pytanie: „Czy religia jest rzeczywiście potrzebna? Czy nie możnaby się obyć bez niej?“

W 1945 roku jeszcze dla wielu rodaków w kraju komunizm był pojęciem niezrozumiałym, choć odczuwało się wybryki sowieckich żołnierzy na własnej skórze. Wielu sądziło, jak Churchill, że kapitalizm przynosi nierówny rozdział dobra, a komunizm równy rozdział niedostatku. Wielu uważało, że z bolszewicką Rosją wkroczy do Polski — prymityw kultury. Z żołnierzem sowieckim trudno się było wdawać w rozmowy na temat potrzeby wiary w życiu, czy też dowiedzieć się od niego, jak sobie system radziecki radzi bez religii. Ale z wyższym oficerem, od majora począwszy, można było zahaczyć i o tematy religijne. Osobiście spotkałem się z rażąco niemal identycznymi liniami rozumowania: „Religia jest nam niepotrzebna...“ „To przeżytek burżuazyjny“. — „Dla mnie religia — to matematyka, fizyka, mechanika“ — odpowiadano. Niestety, nie miałem możliwości rozmawiania z generałami i marszałkami, od których otrzymałbym bardziej konkretne i przemysłane twierdzenia.

TITO TWORCĄ „HEREZJI“

Okres „demokracji ludowej“ w Kraju zbliżał ku nam stopniowo obraz rzeczywistości sowieckiej. Gdy latem 1948 r. ogłoszono manifest Kominformu, potępiający Titę (zrazu w „Głosie Ludu“, organie centralnym PPR, później, już śmielej, przedrukowały to inne pisma), dosłownie zakotłowało się we wszystkich umysłach, niezależnie od przynależności politycznej. Rozchwytano „Głos Ludu“, pismo dotąd niepoczytne. Odkupowano ten numer za paskarskie ceny. Nie wierzone własnym oczom. Komunistą Tito był zdrającą, sługą kapitalizmu, twórcą reżimu totalitarnego, chory na megalomanię, prowadził kraj do zguby, nie uznawał walki klas. Dlaczego jednak zauważono to wszystko dopiero teraz? W jednym z punktów manifestu sztydło wyszło z worka. — Dowiedzieliśmy się, że Tito odbiegł od zasad marksizmu i leninizmu. Po tej notatce poszło pouczenie, upstrzone cytatami z pism Lenina i Stalina.

Od tego momentu zaczęto w Polsce nazywać żartobliwie wykłady polityczne na temat zagadnień życia współczesnego — „religią“, od której nie może być osobistych odchyłań i której nie wolno krytykować, aby... nie popaść w herezję. Pisma Stalina i Lenina zdobyły sobie w tym dniu pozycję „dogmatów“ w „naszym“ życiu politycznym. Niebawem nastąpią pierwsze klątwy na herezyków rodzimych. System sowiecki, nie mając możliwości wprowadzenia drogą przekonywania swoich niecných teorii, nadaje im mit pewników religijnych, a żeby uzyskały siłę, potrzebną do narzucenia ich „oswobodzonemu ludowi“. Widzimy tu szaloną różnicę, zachodzącą między komunizmem a Kościołem, któ-

Rozważania niniejsze stanowią dalszy ciąg myśli autora drukowanych poprzednio artykułów: „FRONTEM DO KRAJU“ oraz „PRASA W WALCE“

ry nigdy nie narzuca siłą dogmatów i którego religię każdy może przyjąć lub odrzucić dobrowolnie. Obywatelowi wschodu wyrzec się „marksizmu i leninizmu“ nie wolno. Najwyżej — może ktoś nie wstępować do partii, dopóki go do tego nie zmuszą. Partia ma być, w zasadzie, ugrupowaniem ideowych bojowników i propagatorów komunizmu. Mogłaby więc stać się równoważnikiem duchowieństwa w naszej religii. Ale i tu nie zapominajmy, że od kapłana wymaga się powołania i dobrej woli. Partijnikiem natomiast może być karierowicz albo, w wypadku wstępowania pod przymusem, „tylko“ człowiek o słabym charakterze. Są tu — co prawda — i idealści.

Tych jest jednak w partii bardzo mało i nie traktuje się ich poważnie, gdyż: 1) nie są oni zdadni do wykonywania czynów, niegodnych człowieka, a 2) socjalizm, opierając się na materializmie, z ironią i z lekceważeniem odnosi się do „romantycznych idealistów“, nawet własnych zwolenników.

CZŁOWIEK PARTII

Człowiek partyjny — to człowiek klasy uprzywilejowanej, a przede wszystkim materialnie lepiej postawiony od bezpartyjnych. Należy on do warstwy bogatych nierobów (neo-kapitalistów). Wiele dni „świętuje“, będąc ciągle od pracy zwalniany na wiece, czy zebrania. Tymczasem kapłan katolicki z XX-w., wieku „postępuje i walki z kapitalizmem“,

nie należy bynajmniej do warstwy posiadającej. We Francji pracuje on nieraz jako robotnik, czy górnik w kopalni. Po robocie odprawia mszę św. i oddaje się modlitwie. Jest to życie, przypominające nieco średniowieczną ascezę. Ciężko bowiem łączyć szalony wysiłek fizyczny z kontemplacją.

Partyjny człowiek jest pewny siebie. Odgradza się od bezpartyjnych. „Nie poznaje“ swych dawnych kolegów pracy, którzy nie wstąpili do ruchu. W wielu fabrykach i majątkach państwowych, gdzie administrację sprawują partyjni robotnicy i chłopci, pracownicy skarżą się, że obecni ich szefowie zachowują się znacznie gorzej, niż dawni.

Kastowość jest fundamentem, na którym buduje się zręby obecnej państwowości w Kraju. Utopijną marksistowską teorię walki klas chce się wprowadzić siłą i prawem. Tylko „walka klas może zapobiec oportunistycznemu gnuśnieniu partyjnego proletariatu“. Walkę klasową wraz z kastowością uważa się za konieczny warunek i element składowy wewnętrznej polityki „Nowej Polski“.

„DOBROWOLNY“ ŻAL GOMUŁKI

W religii katolickiej rachunek sumienia i żal za grzechy są jednymi z warunków Sakramentu Spowiedzi. Niszcząc wiarę, wyzuto komunistów z poczucia głosu sumienia, co stało się już niebezpieczne dla utrzymania porządku w państwie. W systemie sowieckim wprowadzono więc namiastek rachunku sumienia — „dobrowolnego“ żalu za popełnione czyny — **potężną broń krytyki i samokrytyki**, o której nigdy nie należy zapominać. Gdy słuchałem przemówienia Gomułki, pojąłem, czym różni się taka „samokrytyka“ od rachunku sumienia człowieka wolnego. Czy polityk w wolnym kraju mógłby przez godzinę oskarżać się publicznie? Czy szef partii, po 3-letnim okresie pracy, mógłby dziękować Centralnemu Komitetowi Partii za zwrócenie mu uwagi i usunięcie od władzy, oraz stwierdzać w zakończeniu: „cożby się stało z partią, co by się stało z Polską, gdybym prowadził nadal mą błędną politykę?“

Nie wiedząc nawet o presji, jaką wywarło na Gomułce, oraz o trzymania go w areszcie przez pewien czas (nie on otwierał wystawę Ziemi Odzyskanych; chociaż był jej patronem i „ministrem“ Ziemi Odzyskanych; zwiędził Wystawę bardzo późno), można było wywnioskować z tego przemówienia, co rzeczywiście myśli. Po znanych wypowiedziach o błędnym osądzie „najgorszej tradycji dawnego PPS“, po potępieniu siebie za wanie się odnośnie tworzenia kolchozów z ziemi, przez niego chłopom nadanej, oraz stwierdzeniu: „największy błąd, jaki popełniłem, to fakt, że nie doceniałem należycie roli przodującej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików w świecie“, Gomułka zwraca się do towarzyszy: „Towarzysze, nie zapominajcie nigdy o krytyce i samokrytyce merytorycznej — rozważcie dokładnie to, co powiedziałem. W dzisiejszych czasach trzeba mieć nerwy stalowe i być ze stali“.

(Dokończenie na stronie 6-tej)

Żołnierzom I-szej Dywizji Grenadierów Wielkopolskich

JANEK ZWYCIEZCA

POZNAŁEM Janka we Francji, na polu walki w Alzacji. Młody, 17-stoletni żołnierz - ochotnik, otrzymał rozkaz zniszczenia mostu na odnodze kanału, by w ten sposób opóźnić marsz niemieckiej kolumny pancernej, a jednostkom Pierwszej Dywizji Grenadierów Wielkopolskich, znużonej odwrotem, zapewnić parogodzinny odpoczynek.

Janek zrozumiał treść rozkazu. Plecak wypełnił materiałem wybuchowym, chlebaki — granatami, mającymi zastąpić detonatory. Zszedł do przydrożnego rowu, tym rowem dążył w kierunku mostu.

Gojące słońce pierwszych dni francuskiego czerwca oświetlało alzackie pola, winnice, osiedla. Nadbrzeże kanału — to łąki, jak zwykle w czerwcu, pokryte barwnym kobiercem kwiatów, tak do złudzenia przypominających kwiaty nadwiślańskich łąk.

Nie o kwiatkach myślał Janek. Dziś piękno pól wykreślił z pamięci majestat śmierci żołnierskiej; pola cięła linia bojowa, stanowiska dział, kanał i most, ten most, z którym wiązała się nadzieja powstrzymania wroga.

Janek obserwuje stosunkowo bliski horyzont, wykreślony narysem lasu. W lesie walka, Ostry, przeraźliwy trzask pękających pocisków artyleryjskich, grzechot broni maszynowej, wielokrotniony echem, tworzył dziwną syntezę akustyczną, tło boju. Co pewien czas wybiegają z lasu łącznicy; sanitariusze niosą rannych ku punktom opatrunkowym, do lasu wpływają plutony piechoty; idzie uzupełnienie, by wypełnić szczyby żołnierskie. Zwyczajny ruch cykliczny na nowoczesnym polu walki, gdzie romantykę rycerskich czynów, które są kanwą legend, zastąpiła zimna kalkulacja cyfr i materiału, przyczem człowiek jest tą cyfrą, tym materiałem, który ma zabijać lub ginąć, zwyciężyć lub

paść; to kwestia jedynie formuły słownej — gdyż treść jest ta sama, tak groźna, jak śmierć i tak piękna, jak życie.

W lesie ucichły eksplozje pocisków, nawet zamilkły karabiny; nastała cisza; pozorna cisza, przesłaniająca przygotowanie do następnej akcji. W tej akcji ma wziąć udział i Janek, który dotarł już do celu. Ładunek umieścił w przesłach mostu; skryty we wnętrzu nasypu, zamaskował się trawą, zielskiem. Teraz Janek wie, że zlecenie zadanie wypełnił; jest spokojny. Patrzy w leniwą wodę głębokiego kanału. Słońce naświetla wodę, wywołując srebrne refleksy; w trawach świeższe — lekceważąc wojnę — wygrywają swe zgiełkiwie rapsody; nawet skowronek dzwonił w górze pieśń temu wycinkowi ziemi, na którym Janek miał wywołać zjawę piekła, zburzyć Patos zadumanych łąk, przerwać most, wstrząsnąć wroga.

Słońce staniało się nad pogórzem, gdy wzdłuż wstęgi kanału przeleciał samolot wroga. Janek zrozumiał, że akcja na most zaczęta. Sprawdził przewodnik do granatów-detonatorów, oczekiwał ruchu na drodze, wiodącej od strony wroga.

Jak zwykle, nadjechała „trójka“ motocyklistów niemieckich; zatrzymali się w pewnej odległości od kanału, poczym poszli na most. Po zbadaniu pobieżnym mostu — odjechali. Janek zdecydował się na czyn w chwili, gdy oddział niemiecki będzie przechodził przez most. Chęć zemsty przesłoniła tak ludzkie tęczucie litości u Janka. Znowu słyszy Janek warkot motorów; motocykliści przejechali most; w ich ślad dążył samochód pancerny. „Tych zniszczą nasze placówki bez trudu“ — myślał Janek. Natomiast czołgi przez most nie przejdą. Lecz czołgi nie nadchodziły, drogą jechała kolumna zmotoryzowanej piechoty niemieckiej. Jechali w porządku, jak na rewii, pewni siebie.

Pierwszy samochód wjechał na most; Janek szarpnął przewodnik do wiązki granatów. Eksplozja. Słup ognia, przeszło mostu uniosło się, dwa samochody niemieckie w powietrzu, dalsze dwa wjeżdżają pełnym pędem w przepaść wodną. Drugie szarpnięcie, Janek wysadził pozostałe przesto mostu. Rozkaz wykonany, wróg przez most nie przeszedł.

Cztery samochody niemieckie zniszczone; cios wymierzony dobrze. Na złomie mostu i w kanale leży pokonany wróg. Pozostałe wozy wycofały się z przedmościa. Na zapleczu strzały; Janek wie, że to „swoi“ likwidują patrol motocyklistów. Od poczynek I-szej Dywizji Grenadierów Wielkopolskich jest zapewniony.

Janek zamierzał opuścić wnek, gdy artyleria nieprzyjacielska ostrzelała most; wróg płacił za kłeskę. Granaty rwą nasyp, eksplodują w głębi kanału. Gejzery wodne wzbijają się wwyż; dym, czad, terror. Nawała artyleryjska milknie; jest znowu spokój. Janek uniósł się we wnętrzu, chce wstać... nie może, niedowidzi. Janek zrozumiał, że jest ranny. Odłamek pocisku zranił go w głowę, osłabiając wzrok. Janek wyczołgał się z wnętrza, świadomość wróciła, ból wzrósł. Janek jest już w rowie przydrożnym, gdzie mdleje. Tu znalazł go patrol grenadierów; stąd przeniesiono Janka na punkt opatrunkowy. Koleżeństwo to rzecz wielka; koledzy wywlekli Janka z Francji do Anglii.

Przez lat pięć Janek leczył wzrok w szpitalach brytyjskich i tak, jak zwyciężył wroga na moście, tak pokonał schorzenie nerwu wzrokowego. Dziś jest zdrow. Zwycięzca z Alzacji stał się zwycięzcą w walce o wzrok. Obecnie toczy Janek najcięższą walkę — walkę o byt. ZDEMABILIZOWANY Z WOJSKA, PRACUJE W BRYTYJSKIEJ FABRYCE PRZYRZĄDÓW POMIAROWYCH; pracą usilną, wytrwałą

zdobywa chleb codzienny. Jest optymistą, wierzy, że i z tej walki o byt wyjdzie zwycięzca; tym razem owocem zwycięstwa będą kwalifikacje pełnowartościowego technika.

Podświadomie odczuwa się wdzięczność ku Opatrzności, która w miejsce karabinu, dała dłoni Janka stalowe ostrza narzędzi, a oczom wróciła bezcenny dar widzenia.

Ubiegłej wiosny Janek odwiedził Alzację. Nad kanałem już jest mocny betonowy most; nasyp poprawiony, ni śladu po walce i śmierci, która tu szalała. Rany wojenne zabliznił czas i pracowita dłoń. Na łąkach kwiaty i zieleńce traw; tylko w pamiętnym lesie strzaskane pnie drzew mówią o tragedii, której na imię „Rok 1940“.

A NA CMENTARZU, obok gotyckiego kościoła — wszak czarownym gotykiem Francuz uwiecznił część Boga — LEŻĄ ŻOŁNIERZE Z I-SZEJ DYWIZJI GRENA-DIERÓW WIELKOPOLSKICH, KTÓRZY ZŁOZYLI NAJWYŻSZĄ OFIARĘ ZA SWE DWIE OJCZYZNY, ZA POLSKĘ I FRANCJĘ. I tych odwiedził Janek.

O zachodzie, gdy ze strzelistej wieżycy kościelnej wydzwaniane, płynie na miłą Alzację „Ave Maria“, gdy słońce kładzie cienie drzew na grobach żołnierzy polskich, cmentarz spowija cisza wieczorna, przenikająca serce człowiecze, tak dogłębna, że odczuwa się mistyczną melodię kwiatów, nuących poległym żołnierski „Requiescat“, przepiękną pieśń miłości rodzinnego kraju i poświęcenia:

„SPIJ, KOLEGO W TWARDYM GROBIE... NIECH SIĘ POLSKA PRZYŚNI TOBIE!“

Kto z nas tej pieśni nie zna? Zwłaszcza z tych Polaków, którym się Polska śni dniem i nocą, gdy, rozprośzeni we wszystkich Londynach świata, czekamy na dzień by, razem z Jankiem Zwycięzcą, wrócić do wolnej Ojczyzny.

Andrzej ZUBRZYCKI

CO INNI PISZA

AMERYKAŃSKA OPINIA

• ZMIANACH SOWIECKICH

Prasa amerykańska i koła urzędowe są w przekonaniu, że ostatnie zmiany na stanowisku ministra Spraw Zagranicznych, usunięcie Mołotowa i zastąpienie go Wyszyńskim, są przyznaniem się Sowieć do porażki swej polityki zagranicznej.

Prasa wymienia następujące wypadki, w których zagraniczna polityka sowiecka poniosła wyraźną porażkę: Plan Marshalla, gwałtownie zwalczany przez Rosję i jej satelitów, nie tylko nie zachwiał się, ale daje już doskonałe wyniki; blokada Berlina nie tylko nie usunęła Amerykanów z Berlina, ale pozwoliła na rozwinięcie jedynej w świecie obsługi lotniczej, która jest teraz cenną szkołą dla pilotów zachodnich demokracji; mimo sprzeciwów i gróźb sowieckich, Pakt Atlantyczny jest na ukończeniu i przyciągnie dla wspólnej obrony inne kraje, jak Norwegię, która się już zdecydowała i Danię, która wysłała swego delegata do Washingtonu dla rozmów wstępnych; podstępna ofensywa pokojowa Stalina była całkowicie zignorowana przez Amerykę.

Na podstawie tych faktów główne dzienniki amerykańskie dochodzą do przekonania, że w sowieckim ministerstwie Spraw Zagranicznych zapowiadają nową taktykę, ale nie nową politykę Moskwy. Departament Stanu nie wydał dotychczas żadnego oficjalnego oświadczenia na ten temat. Naogół przypuszcza się jednak, że Mołotow, który zatrzymał stanowisko wicepremiera, wejdzie w najściślejsze koło Politbiura, lub nawet wyręczać będzie samego Stalina, który liży obecnie 69 lat życia i skarży się na niedomagania. Natomiast Andrzej Wyszyński, mistrz w rzucaniu inwektyw i obelg, przy pomocy Andrzeja Gromyki, prowadzić będzie dalej zimną wojnę dyplomatyczną z krajami zachodniej demokracji.

„New York Times“ w ten sposób komentuje zmiany w sowieckim ministerstwie Spraw Zagranicznych: „Ukrycie powodów i celów zmian na wysokich stanowiskach politycznych jest może najgorszą i najbardziej niebezpieczną cechą totalitarnego reżymu, brunatnego czy czerwonego. Zmiana taka bowiem wykazuje jasno, że cały polityczny autorytet takiego reżymu skupia się w rękach zaledwie paru jednostek, które są zdolne nie tylko używać swej siły zupełnie dowolnie, ale także ukryć skutecznie swe zamiary i cele. Jest to niemożliwe w ustroju demokratycznym, gdzie wybory, parlament i opinia publiczna określają bieg wypadków politycznych. Reżymy totalitarne pracują w ciemnościach i stosują niespodzianki i fakty dokonane, narzucając się światu nieraz z nagłymi i tragicznymi decyzjami. Było to prawdziwe w reżymie Hitlera. Jest prawdziwe w reżymie Stalina.“

Robiąc porównanie ze zmianami w ministerstwie Spraw Zagranicznych w roku 1939, kiedy to Rosja, przygotowując się do wojny, postawiła na czele spraw zagranicznych Mołotowa, „Times“ twierdzi, że „obecna zmiana może być wskazówką, że cokolwiek Sowieci mają obecnie na myśli, jednak nie liczą jeszcze na aktualną wojnę“.

TRZY BŁĘDY HITLERA

Według książki Montgomery'ego „Krucjata w Europie“, Hitler popełnił w ostatniej fazie wojny trzy kapitalne błędy. I tak: w Normandii, której obrona nie była zresztą odpowiednio przygotowana, gdy niemieccy generałowie rozważali odwrót na linię Sekwany dla uniknięcia ostatecznego wyniszczenia swych wojsk, Hitler z początkiem sierpnia 1944 r. ku nieopisanemu radości Montgomery'ego nakazał masowe uderzenie na zachód, a ponieważ nie posiadał przewagi w powietrzu, umożliwił w ten sposób wielkie zwycięstwo Sojusznikom. Drugim błędem była ofensywa ardeńska w grudniu 1944, przekraczająca środki, jakimi wówczas rozpo-

(Dokończenie — kol. 5)

POLITYCZNE...

MŁODZIEŻ POLSKA UCIEKA OD KOMUNISTÓW

W Komitecie centralnym zjednoczonej partii w Warszawie odbyło się niedawno posiedzenie kierowników młodzieżowych. Politruk Zambrowski ujawnił, że Związek Młodzieży Polskiej (Z. M. P.) liczy obecnie tylko 580 tysięcy członków, to znaczy mniej, niż liczył przed sześciu miesiącami. Zambrowski oskarżył kierowników ZMP, między innymi generała Zarzyckiego, o brak dynamiki i słabe upolitycznienie Związku, co ma być przyczyną kurczenia się komunistycznego Związku Młodzieżowego.

Rzeczywistym jednak powodem słabej liczebności komunistycznych organizacji młodzieżowych jest ucieczka młodzieży polskiej od komunistycznych organizacji. Lewicowa przed wojną organizacja wiejskiej młodzieży „Wici“ liczyła w momencie zagarnięcia jej przez komunistów ponad 300.000 członków. W ciągu dwu lat odeszło od skomunizowanych „Wici“ ponad 200.000 członków. Również harcerstwo polskie, opanowane przez marksistów, wykazuje stałe zmniejszanie się członków. Ostatnie zmiany w kierownictwie Harcerstwa Polskiego spowodowały nowy odpływ młodzieży z tej organizacji. Nowy kierownik Harcerstwa, komunista Jerzy Berek, ogłosił, że „Nowy Związek Harcerstwa Polskiego będzie proletariacko - internacjonalny“ i będzie mieć za zadanie walkę o „demokrację ludową“ i wprowadzać będzie w czyn ideologię Marksa, Lenina i Stalina. Instruktorami Harcerstwa będą wyszkoleni w ideologii rewolucyjnej członkowie Związku Młod-

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

6. III. • W USA aresztowano członka sowieckiej delegacji do ONZ, Gubiczewa, pod zarzutem kradzieży dokumentów.

• Manifestacje głodowe w Polsce zmusiły reżymowy „rząd“ w Warszawie do sprowadzenia do Kraju z Rumunii, Węgier i Bułgarii mięsa wołowego i baraniego.

• Wiceministrem spraw zagranicznych w ZSRR został Gromyko, b. przedstawiciel Rosji w ONZ.

• Po Libanie, Syria postanowiła przeprowadzić pertraktacje pokojowe z Izraelem.

• W południowych Włoszech, w Kalabrii, spadł śnieg, pierwszy od 50 lat.

• Na Morzu Śródziemnym odbyły się wielkie manewry floty angielskiej.

• Premier fiński powiedział, że Finlandia nie przystąpi do żadnego antykomunistycznego paktu.

• W Nowym Yorku rozpoczął się proces przeciwko 11-tu komunistom amerykańskim.

• W okolicach Nankinu rozgorzała gwałtowna bitwa między zmasowanymi wojskami rządowymi a komunistami chińskimi.

• Sekcja gospodarcza ONZ postanowiła utworzyć komisję do badania pracy niewolniczej na świecie (sowieckie „łagry“ i obozy pracy za żelazną kurtyną).

• Rząd chiński premiera Sunfo ustąpił, na skutek nieporozumień co do osoby b. prezydenta, marsz. Czang-Kai-Szeka.

dzieży Polskiej. Harcerstwo będzie wychowywać młodzież na przyszłych członków komunistycznego Związku Młodzieży.

W związku z ucieczką młodzieży od komunistycznych organizacji tak Berek, jak i Zambrowski zapowiedzieli, że wkrótce rozpoczną się nowy werbunek młodzieży do polskiego Komsomołu i marksistowskiego Harcerstwa. Harcerstwo ma zwerbować w ciągu najbliższych miesięcy 200 tysięcy nowych członków, a Związek Młodzieży 300.000, by z końcem obecnego roku komunisty mogli się pochwalić milionem młodzieży, zorganizowanej w komunistycznym Związku Młodzieży Polskiej.

SPOŁECZNE...

ZMIANY NAZWISK RODZICÓW

Londyński tygodnik „Jewish Chronicle“ doniósł, iż rząd warszawski wydał nowy dekret, zezwalający obywatelom zmienić nie tylko własne nazwisko, lecz także nazwiska swych rodziców na świadectwie urodzenia. Dekret został przyjęty z wielkim zadowoleniem przez żydów polskich.

Należy stwierdzić, że tego jeszcze chyba nigdzie na świecie nie było. Jest rzeczą normalną, że gdy rodzice zmieniają swe nazwiska, to również ich nieletnie dzieci otrzymują nowe nazwiska. Żeby jednak dzieci mogły zmienić nazwiska rodziców i to w dodatku dawno zmarłych, na to mogli się zdobyć tylko rząd komunistyczny.

Jest to jeszcze jeden przejaw akcji systematycznego fałszowania rzeczywistości. Dekret wyjdzie na dobre również licznym Rosjanom, którzy otrzymali obywatelstwo polskie, a chcą zatrzeć w dokumentach swe rosyjskie pochodzenie.



POLITYCZNE...

WZROST NASTROJÓW ANTYSOWIECKICH

Z Waszyngtonu donosi „Die Tat“: Od początku lutego stosunki amerykańsko - sowieckie uległy ogromnemu pogorszeniu. Zamiast oczekiwanego z wielu stron ostrożnego zbliżenia między Waszyngtonem a Moskwą — nastąpiło zaostrzenie „zimnej wojny“ na wszystkich odcinkach frontu wewnętrznego i zewnętrznego. Usztynwienie można stwierdzić nie tylko w oficjalnych stosunkach dyplomatycznych, lecz i w stanowisku organizacji, kościołów i związków zawodowych. Wszędzie występuje się najbardziej zdecydowanie przeciw komunizmowi — rzecz tym bardziej uwagi godna, że właśnie wśród protestantów i w niektórych związkach zawodowych można było znaleźć gorliwych zwolenników porozumienia z Sowieć. Gdyby dziś Truman chciał wystąpić wobec Moskwy z pojednawczym gestem, spotkałby się z gwałtowną krytyką szerokich kół społeczeństwa. Pewną rolę odegrała tu sprawa Mindszenty'ego, z powodu której protestują nie tylko katolicy, lecz i protestanci. Na masowym wiecu protestanckim modlono się na intencję kardynała, a na wiecach katolickich staje się w obronie prześladowanych w Bułgarii duchownych protestanckich. Istnieje tendencja do stworzenia wspólnego frontu kościołów. Związki zawodowe znów wystąpiły przed ONZ z oskarżeniem sowieckich obozów koncentracyjnych.

SPORTOWCY UCIEKAJĄ Z ZA ŻELAZNEJ KURTyny

Na krótko przed odlotem samolotu z lotniska w Sztokholmie 3 łyżwiarzy węgierskich, którzy przybyli na zawody międzynaro-

• Między Francją a Viet-Namem zostało zawarte porozumienie, podpisane w Paryżu przez Prezydenta Auriol'a i króla Bao-Dai.

• W Sofii skazano 16 pastorów na kary od 5-ciu lat do bezterminowego więzienia. Skazańcy podziękowali „sądowi“ za „sprawiedliwy i łagodny wyrok“.

• Po wizycie we Wschodniej Europie, sekretarz komunistycznej partii Cypru (wyspa na Morzu Śródziemnym) i kilku członków zarządu — zrezygnowali ze swoich stanowisk.

• Stan Nowy York w USA zabronił komunistom pełnienia jakichkolwiek funkcji publicznych lub państwowych.

• Południowej Palestynie wybuchły walki między Żydami a wojskami Transjordani.

• Francuska pożyczka narodo- wa osiągnęła sumę 397 miliardów fr. Ogłaszając wyniki pożyczki, minister finansów, Pêche, podziękował Narodowi Francuskiemu za patriotyczny wysiłek.

• Poseł PSL w reżymowym sejmie, Franciszek Wójcicki, został pozbawiony mandatu poselskiego i dany pod sąd za próbę ucieczki z Polski.

• 13 wielkich okrętów amerykańskich przybyło do Grecji. Dalszych 8 ma przybyć w przyszłym tygodniu.

• Na wyspie Rodos podpisano zawieszenie broni między Izraelem a Transjordanią.

• Król Jerzy VI poddał się operacji nóg. Operacja udała się i król czuje się dobrze.

• Rządy wszystkich 8 państw zainteresowanych zaakceptowały projekt Paktu Atlantycznego, który zostanie zatem podpisany w przyszłym tygodniu.

• USA wysłały 349 czołgów do Niemiec celem przebrojenia swych wojsk.

dowe do Szwecji, zdecydowali się nie wracać poza żelazną kurtynę. Cała ekipa węgierska była starannie pilnowana przez kierownika, którzy trzymał u siebie paszporty wszystkich zawodników, by im uniemożliwić pozostanie w Szwecji. Dopiero w autobusie, jadącym na lotnisko, kierownik wręczył paszporty zawodnikom. Trzech z nich po przybyciu na lotnisko porwał walizki i uciekło do miasta. Przed kilku dniami hokeista czeski ogłosił, że nie wraca do Czech.

W zeszłym tygodniu odwołano zawody hokejowe, które miały się odbyć pomiędzy drużyną francuską a czeską w Paryżu. Drużyna czeska nie przybyła, ponieważ reżym czeski odmówił jej paszportów zagranicznych. Powodem odmowy była obawa, że większość zawodników nie wróci z powrotem, lecz zostanie zagranicą. Uciekanie spoza żelaznej kurtyny nabiera coraz bardziej masowego charakteru. Uciekają nie tylko politycy, literaci i uczeni, ale również zwykli robotnicy, którym rewolucja komunistyczna ma rzekomo przynieść raj na ziemi po zlikwidowaniu kapitalistów. W zachodniej Europie i w Ameryce jest tysiące rzemieślników, kupców, rolników, marynarzy i innych kategorii ludzi, którzy z narażeniem życia porzucili raj sowiecki, a wybrali „niewiele“ w krajach zachodnich.

ODNÓW
PRENUMERATE
I NIE ZAPOMNIJ
O FUNDUSZU
PRASOWYM
„POLSKI
WIERNEJ“

ISKIERKI...

PO 25 LATACH apostazji od wiary i pracy antykatolickiej pojednał się z Kościołem ks. B. Boyd Barret, jezuita amerykański. Nawrócenie swe przypisuje swemu starszemu bratu, który przez 22 lata modlił się ustawicznie i codziennie przyjmował Komunię św. na intencję odstępcy. Nawrócony wystosował apel, by więcej serca okazywać „upadłym pasterzom“, których zazwyczaj wykorzystują wrogowie Kościoła do „walki z Rzymem“, ale których ci nowi „opiekunowie“ wcale nie szanują. Krytykuje też nazwę „eksksiądz“; odpadli księża nigdy nie przestają być kapłanami, a Kościół „wzywa ich do powrotu, zapewniając przebaczenie“.

DO PARLAMENTU PORTUGALSKIEGO wpłynął projekt ustawy, która umożliwiała powrót na tron dynastii Braganza. Możliwe, że tą drogą Salazar chce przygotować następstwo po Carmonie. Istniejący od r. 1910 zakon mieszkaniowy członkom dynastii w Portugalii został w ostatnich latach złagodzony.

IRLANDCZYCY są jednym z najstarszych chrześcijańskich narodów Europy. Na lotnisku w Dublinie znajduje się kaplica, w której odprawia się nabożeństwa dla personelu lotniczego i pasażerów. Podczas nabożeństwa nie wolno samolotom lądować. W Dublinie wszędzie, nawet na postojach taksówek, widzi się obrazy świętych. Urzędnicy ministerialni chodzą stale przed pracą na mszę św. Na wyspie udział mieszkańców w nabożeństwach dochodzi do 100 proc.

DO PARLAMENTU BUŁGARSKIEGO wpłynął projekt ustawy, zabraniającej działalności wszelkich kościołów i sekt, których główna siedziba znajduje się za granicą.

PO RAZ PIERWSZY od czasów przedwojennych radiostacja niemiecka (Deutschlandsender) transmitowała (w dniu 15. 2. br.) audycję, nadaną przez Polskie Radio — koncert symfoniczny.

100 WIZ ROCZNIE przyznaje specjalna ustawa amerykańska osobom, które jako agenci amerykańskiej tajnej służby oddały cenne usługi.

ANTABUS, nowy cudowny lek przeciw alkoholizmowi, może być w Szwecji wydawany tylko na recepty, ponieważ spowodował kilka ciężkich wypadków powikłań. Środek ten zasadniczo nie jest trujący, ale, spotkawszy w organizmie ludzkim alkohol, tworzy z nim związki, wywołujące tętno do 130, duszność, ostre sensacje sercowe i uczucie nieprzewyżzonego wstrętu do samego zapachu alkoholu. W kilku wypadkach żony, pragnąc radykalnie wyleczyć swych mężów, uraczyły zaproszone towarzystwo pijaków sałatką z antabusem (jest on bez smaku i zapachu) i po normalnej konsumpcji alkoholu musiało wszystkich odwieźć do szpitala. — Obecna produkcja roczna antabusu wynosi w Szwecji 4 miliony tabletek, co nie jest zbyt wiele, jeśli się zważy, że w kraju jest około 20.000 alkoholików, rejestrowanych przez władze, 2.500 znajduje się w zamkniętych zakładach, a około 30.000 pozostaje pod podejrzeniem nadużywania alkoholu. — Pełna nazwa antabusu brzmi: Tetraetyliuramdisulfid.

Inaczej zamierza walczyć z alkoholizmem parlament na Jawie. Uchwalił on, że wszystkie flaszki z wódką lub likierem muszą mieć na etykietce napis „Trucizna“ i trupać główkę z piszczelami.

3 BŁĘDY HITLERA

(Dokończenie z kol. 1.)

rzadzały Niemcy, i kosztująca Niemcy zniszczenie ostatnich strategicznych rezerw. I trzeci błąd: po załamaniu się ofensywy ardeńskiej jedynym rozsądnym wyjściem było wycofanie wojsk niemieckich na barierę Renu. Wszystkie trzy błędy były skutkiem zasadniczej postawy Hitlera — upartej trzymania się stanowisk straconych i obawy przed moralnymi skutkami odrotu bez walki. Odpowiednikiem tych błędów był na Wschodzie Stalingrad.

MIECZYSLAW KRUK-ROSTAN SKI

Ks. Biskup Gawlina w Niemczech

(Reportaż własny „POLSKI WIERNEJ“)



Kazanie w Hoechst

J. E. Ksiądz Biskup dr. Józef Gawlina w drodze z Rzymu, przez Monachium, przybył w dniu 5 marca b.r. do Frankfurtu nad Menem, skąd, po krótkim wypoczynku w Kurii Biskupiej w Schwanheim, udał się do **Bad Soden**. Tu zamieszka przez okres swej wizytacji ósrodków polskich w Niemczech.

PIERWSZE NABOŻEŃSTWO

Już następny dzień pobytu Dostojnego Protektora Uchodźstwa rozpoczęła się bardzo pracowicie i uroczysto. Przed godziną 9-tą rano zameldowały się pierwsze delegacje. Oficerowie kompanii wartowniczych, z **pułk. Dr. Stefanem Piotrowskim**, na małych amerykańskich jeepach eskortowały samochód Biskupa do **Frankfurt - Hoechst**, gdzie, na dziedzińcu wy-

pełnionego po brzegi starego **niemieckiego kościoła św. Justyna**, ustawiły się w szpalerach kompanie z pocztami sztandarowymi, oraz licznie zebrana okoliczna Polonia. U bram kościelnych czekało Duchowieństwo. Padła komenda „baczność“!

Pochyliły się poroście. Dowódca Centrum polskich kompanii wartowniczych w krótkich, twardej żołnierskich słowach powitał Jego Ekscelencję. Cisza zaległa plac przedkościelny. Stary żołnierz, Kawaler Krzyża „Virtuti Militari“, pułk. Piotrowski, wyrażał radość polskiej kolonii i podległych sobie oddziałów z powodu

dzyczasie przybyła **delegacja wyższych oficerów Armii Stanów Zjednoczonych**.

Mszę świętą, która była niejako rozpoczęciem Wizytacji Pasterskiej w Niemczech, celebrował Ks. Biskup, w asyście **Ks. Prałata Lubowieckiego**, **Ks. Kanonika Piechowiaka**, **Kieży Gawrona**, **Chardta i Pituly**. Do mszy św. służyli **oficerowie polskich kompanii wartowniczych**.

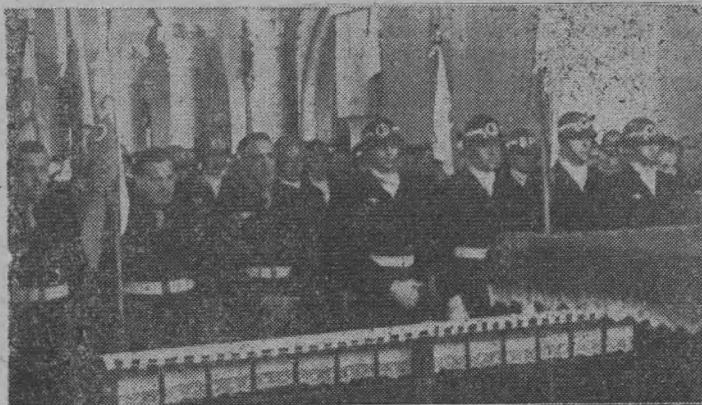
Przed świątynią i w bocznych ulicach miasta, wyległa bardzo licznie ludność niemiecka, nie przyzwyczajona do uroczystego zgromadzenia uchodźców o tak wczesnej porze. Na ustach Niemców

pastorał. Ekscelencja rozpoczął mówić do zebranych.

Nie było to właściwie kazanie.

Ks. Biskup Gawlina powiedział krótko o swej doli, o chorobie męczącej, która nie pozwoliła mu wcześniej znaleźć się na kapłańskim posterunku w Niemczech i zatrzymała na długiej kuracji w Ameryce. Jako Biskup Polowy Wojsk Polskich w czasie ostatniej wojny brał udział we wszystkich bitwach tych wojsk, za wyjątkiem Narwiku. Był dwukrotnie ranny i odznaczony. W prywatnej rozmowie w 1945, gdy mu towarzyszyłem w podróży z Frankfurtu do Meppen, opowiedział mi szczegółowo dzieje owych 15.000 kilometrów, przeleciałych samolotami w warunkach bojowych z oddziału do

(Dokończenie na stronie 6-tej)



Poczty sztandarowe

przybycia Drogiego Gościa, który jest symbolem oddalonej i uciążliwej Ojczyzny. Pochylił srebrną głowę Ks. Biskup Gawlina, ze wzruszeniem wprowadzając cały orszak do świątyni. Pogodnym uśmiechem na spokojnej twarzy, zwiastun powrotu nad Wisłę, witał w milczeniu przybyłych na spotkanie braci.

W pontyfikalnych szatach Księża Kościoła odmówił krótką modlitwę. Potem zajął miejsce u boku ołtarza. **Ks. Kanonik Piechowiak** powitał teraz nowego kierownika duszpasterstwa emigracji. W mię-

znalazło się imię polskiego wysłannika Rzymu.

Przy wtórce organów tłum odśpiewał w kościele szereg podniosłych pieśni. Stary kościół nie drżał jeszcze napewno nigdy tak, jak tym razem, przy mocnych akordach „Hymnu Wysiedlonych“. Potężne słowa wołania o odwrócenie losu uciążliwej Ojczyzny, wywarły na uczestnikach tej uroczystości niezapomniane wrażenie.

PIERWSZE KAZANIE

Msza skończona. Duchowni nakładają Biskupowi Infulę i podają



J. E. Ks. Biskup Gawlina i pułk. dr. S. Piotrowski przed sztandarem kompanii

(Ciąg dalszy)

(41)

Wyskoczyła z rozgrzanej pościeli i w trzech susach podbiegła do szyb.

Rozjaśniony mur, czeluść drzwi, a na szarych kamieniach jakaś czarna plama. Jakby cień rozciągniętego krzyża. Nie, to człowiek, Jezus, Maria! Chyba przecież nie... Sadok!

Dygoła ręce, szukając pantofli. Świeca, zapalona, na koszulę sweterek i szubka, i już dudnią stopy po schodach.

Puk, puk! do drzwi ojca, do kuchni. — Jakiś człowiek leży przed kościołem. Może brat Sadok!

Brat Sadok, skulony pod murem, modlił się spierzchniętymi wargami: „Przejrzałeś, Panie, skrytki mej duszy i pokarałeś nowym doświadczeni m. Na własną nędzę skarżyć się dziś tylko mogę. Dopuszcili, by upokorzył mnie ten, któremu oddałem się w postugę. Wyśmiano moje łachmany, szadzono z nieudolności, krwawy człowiek nazwał mnie obłudnikiem, depcać po karku, wywyższył się ponad moją nędzę.

Dzięki ci, Panie, za to wszystko. Dzięki, że mnie gwałtowność ludzka wdeptała w błoto. Smagaj mnie, męcz, doświadczej, ale zezwól, bym choć na dzień udręki ludzkiej zdołał pojąć Ciebie...“.

Felek, chociaż go obudzono na ostatku, pierwszy wybiegł na dwór i, przeskakując murek, dopadł do leżącego na dziedzińcu Pawła. Ojciec i Inga pobiegli do furtki i tam natknęli się na Sadoka.

— Człowiek leży przed kościołem — dyszał Olszewski, mocując się z zarzewiałym zamkiem.

— Bracie Sadoku, co to znaczy? — dziwiła się Inga, uspokojona, że to chociaż nie on.

— To pewnie Paweł.

— Skąd Paweł?

— Szedł ciebie przeprosić. Był pijany. bluznił...

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

W cieniu kolegiaty



— I brat nie?

— Przeszedł po mnie przez mur, a ja tu modliłem się za niego.

— To Paweł, Tatusiu! Pijanusięni — nawoływał Felek.

Olszewski, zbliżywszy się, odetchnął z ulgą. Przygotowany był na najgorsze. Szczęście, że tylko pijany. Z pomocą syna podniósł go do pozycji siedzącej.

— Cóż to? Zemgliło pana? — przemawiał dobroliwie ogrodnik.

Paweł ocknął się, wstrząsnął, parsknął i począł się szamotać. Wstał na nogi, Wesoły śmiech Felka zaatakował pierwszą świadomość.

Wyrwał się podtrzymującym go ręką. Cofał się, bronił, zasłaniając:

— Diabły! Diabły! Ratuje! — wrzeszczał.

— To my, swoi! — odezwała się Inga, podchodząc bliżej.

— Inga?

— Tak! Inga, i jej ojciec, i brat Sadok — brzmiały łagodne słowa.

Opuścił głowę i spode łba począł się przypatrywać jej sylwetce.

— Ojej! Co to było! — westchnął przytomniejszym głosem.

— Wołał pan o ratunek, więc przyszliśmy — tłumaczyła panna.

Paweł tarł pięścią twarz, rozmazując na niej błoto. Rozejrzał się i — zneruchomiał, wpatrzony w narożnik południowej wieży.

— To on! — szepnął. — On na mnie cisnął kamieniem. Prosto w piersi. Oddał mi!

— Dobrze już, dobrze! Potem nam pan opowie. — Olszewski ujął pomocnika pod ramię i pociągnął ku furtce, Komenderował dziećmi: — Inga, pobejgnij naprzód, zagrzej herbaty. — Prześpi się pan tymczasem u nas, w stołowym. To nie straszne — pocieszał. — Młodym mężczyznom wódka nie wstyd.

— Ale na prawdę! W piersi kamieniem mnie grzmotnął. Jeszcze czuję — upierał się Paweł.

— Jak nadbiegłem, leżał na wznak, a kamień w nogach. Potknąłem się o niego — opowiadał Felek siostrze.

— Przecież to niemożliwe.

— A skąd kamień na płytach? Idź, zobacz, Kopnąłem go pod ścianę. Jak pięść taki.

Inga nalala wody na miednicę, a Felek mokrym ręcznikiem pomagał ocierać się utyłanemu w błocie Pawłowi.

— Dzieci spać! Sami sobie damy ra-

dę — rozporządził Olszewski. Gdy zostali sami, Paweł rozpiął kamizelkę i koszulę na piersiach, by pokazać miejsce uderzenia, ale na kosmatej skórze nic nie było znać.

— Po coś pan tam lazi? Trzeba było do domu wracać.

— Widzi pan! Po nietrzeźwemu umyśliłem sobie, żeby przez okno pannę Inę przeprosić. W tańcu głupstwa jej gadałem. Poszedłem, a on mnie za róg nie chciał przepuścić. Myny stroił, wydrwiwał, ażebyśmy się w końcu pobili.

— Ależ pana zamroczyło — wzruszył ramionami ogrodnik.

Było już dobrze po północy, gdy Sadok wracał samotnie do domu. Szło mu się trudno, jakby ciężar nieznośny włókł za sobą. Wyszarpując stopy z błotnistej mazi, postękiwał pod wpływem bólu, odzywającego się w plecach.

Był znowu sam. Nagle, nieprzewidziane znow osamotniał. Wydało mu się to beznadziejne. Jak błoto uciążliwe, jak zamazana mrokiem noc... Powieki opadały w znużeniu.

Szedł tak, włókł się utrudzony, odmykając, to zaciskając dłonie, jakby tym gestem machinalnym, a niekoniecznym, utrzymać zdołał ciało w poddańniu. Gdyby mógł i myśli tak zmechanizować, zamknąć je w niepamięci, zmusić do milczenia.

Narastała własną treścią, nie prozowne, nieubłagane, aż skrzesały w odruch rozpacz: Oto, czego się doczekał! Po tylu dniach współżycia, rozmów, tłumaczeń, przykładu i modlitw — Paweł obnażył się takim, jakim był niezmiennie, Bogu bluźnił, z ludzi szadzili, wywyższał się w pysze pijanej i ciebie, brata dobrowolnego, nazwał zatraceniem. A tyś zamierzał go zbawić, poprawić, nawrócić; tyś podjął się dźwignąć zło krwawego człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Genialne” i „cudowne” dzieci

Najgenialniejszym dzieckiem na świecie był **Mozart**. Skomponował pierwsze utwory, mając zaledwie 4 lata. Wówczas też zaczął interesować się arytmetyką i rozwiązywał całymi godzinami zadania kredą na ścianach, stołach i krzesłach. Jego zamiłowanie do cyfr było nie mniejsze, niż miłość do dźwięków muzycznych.

Miał sześć lat, gdy skomponował pierwszy koncert fortepiano i grał publicznie. Gdy skończył osiem lat — grał biegle nie tylko na fortepianie, lecz także na skrzypcach i organach. W tym samym wieku umiał mówić i pisać po niemiecku, francusku, włosku i angielsku.

Gdy Mozart, jako dziecko, grał w Rzymie, słuchacze byli przekonani, że fortepian zaczarowany był przez pierścień z wielkim szafirem, jaki chłopiec miał na palcu. Widownia domagała się, aby Mozart zdjął ten pierścień.

Miał 12 lat, gdy dostał tytuł włoskiego baroneta. A gdy skończył lat 14 — stał się członkiem Towarzystwa Filharmonii w Bolonii, co było wyróżnieniem bardzo rzadkim, nawet dla słynnych muzyków.

Jako szesnastoletni chłopiec miał za sobą okazały dorobek kompozytorski: 6 oper, 12 aryj, 2 chorały z orkiestrą, 20 śpiewów mszalnych, 19 symfonii, 16 różnych utworów na orkiestrę, 5 koncertów fortepianowych, 16 sonet na skrzypce i fortepian, 10 drobnych kompozycji fortepianowych.

Dziesięcioletni chłopiec irlandzki, **William Henry Betty**, był sensacją teatru angielskiego na początku 18 wieku. Brał sto funtów za każde przedstawienie.

Gdy w 1804 r. debiutował w Londynie w sztuce „Cud”, w ciągu paru godzin wykupiono wszystkie bilety na 6 przedstawień. W czasie przedstawienia przed teatrem tłoczyła się taka ciżba ludzi, że policja wzywała wojsko na pomoc w utrzymywaniu porządku.

Betty zmarł, mając 82 lata.

Feliks Mendelssohn rozpoczął karierę muzyczną w wieku 9 lat. W następnym roku życia wykonał publicznie swoją pierwszą kompozycję. Gdy skończył 11 lat — miał już ponad 50 skomponowanych utworów, w tej liczbie: operetkę, sonatę na skrzypce i fortepian, kantatę i inne.

Miał 12 lat, gdy napisał pierwszą symfonię.

Słynny utwór Mendelssohna „Pieśni bez słów” nie były wyłącznie jego dziełem. Autorką niektórych była jego starsza o 4 lata siostra Fanny, także cudowne dziecko muzyki. Ojciec dzieci uważał, że nie wypada dziewczynie być kompozytorem i wydał jej pieśni pod nazwiskiem brata.

William James Sidis, syn słynnego psychologa amerykańskiego, był wychowywany przez ojca na cudowne dziecko. Filozof twierdził, że człowiek tylko częściowo umie wykorzystywać możliwości swego mózgu i że dziecko można nauczyć, aby korzystało zeń w pełni i tym sposobem zostało genialnym człowiekiem.

Trzyletni William umiał już czytać i pisać, siedmioletni — wstąpił do szkoły i w przeciągu pół roku skończył pełny ośmioletni kurs! Mając 8 lat, mówił po łacinie, grecku, francusku, włosku i angielsku oraz posiadał dużą wiedzę w botanice i muzyce. Wstąpił na uniwersytet Harvard, mając lat 11, żeby studiować czystą matematykę. W rok później jmiał wykład w hawar-

dzkim klubie matematyków o czwartym wymiarze świata.

Po skończeniu uniwersytetu — mówił, pisał, wykladał na tematy naukowe. W wieku 18 lat zniknął nagle. W siedem lat później „odkryto”, że był... buchalterem w jakiejś firmie przemysłowej.

Earl Zabel, najmłodsze z cudownych dzieci amerykańskich, umiało gwizdać jako 6 miesięczne niemowlę. Gdy miał dziesięć miesięcy, gwizdał każdą melodię, usłyszawszy ją raz jeden.

Pięcioletni osesek amerykański,

Bruce Thomes, mając 6 kilogramów, zaczął chodzić. Początkowo źle było z utrzymaniem równowagi, lecz po ukończeniu 11 tygodni życia — chodził już całkiem pewnie.

Królewskie Towarzystwo Meteorologiczne w Londynie postanowiło nadać członkostwo niejakemu **Rogrowi Cade**, który od 4 lat nadysłał systematycznie znakomite obserwacje.

Lecz okazało się, że Roger jest... czternastoletnim uczniem. Ponieważ w statucie Towarzystwa nie

ma ograniczeń co do wieku, chłopiec stał się jego członkiem w kwietniu 1939 r.

W Nevadzie (stan Iowa) trzyletni chłopak, **Dean Rose**, doi krowy, powozi zaprzęgiem mułów i chwyta na lasso nieposłuszne cielaki. Robi to codzień, pracuje na farmie rodziców.

Jackie Coogan, cudowne dziecko ekranu, w pierwszych sześciu latach nagrywania do filmu zarobił ponad pół miliona dolarów.

Ks. Biskup Gawlina w Niemczech

(Dokończenie ze str. 5-tej)
oddziały. Dzisiaj odbiło się to na zdrowiu tego żołnierskiego Dostojnika Kościoła Polskiego. W ciszę świątyni padają słowa twarde i nacechowane wysokim znawstwem życia emigrantów, wraz ze wszystkimi, temu życiu towarzyszącymi, smutkami i radościami. Kaznodzieja przestrzega przed innowierstwem, przed niezdrowymi i niesumiennymi związkami małżeńskimi, zawieranymi dla wygody, dla swobody i swawoli, wyzbytymi z poczucia tworzenia rodziny i obowiązków wobec niej. Przestrzega i woła o unikanie niefortunnnych, wręcz antypolskich i antyreligijnych, związków z obcymi, a nawet wrogimi narodowościami. Woła o czystość obyczajów. Wzywa do zachowania wszystkiego, co polskie, co nasze rodzinne, a co obecnie zagrożone. Błaga o niezatrącenie tradycji, dla której walczyły i umierały na stu polach bitew tysiące wspaniałych synów Ojczyzny.

Mówca patrzy w szeregi sztandarowe. Szuka pod daszkiem stalowych hełmów dobrego blasku oczu żołnierzy i emigrantów. Stwierdza, że, na szczęście, smutków pielgrzymich jest mniej od godnych zapisu historii zdarzeń wzniosłych i prawdziwie polskich. Tu leży nadzieja prawdziwej emigracji, która otrząśnie się z marazmu maruderów wielkiego marszu po wolność i okrzepnie siłą twórczą i potęgą zdolną do przeciwstawienia się zawsze wszelkiemu złu wewnętrznemu i narzuconej sile barbarzyńskich bagnetów.

Kazanie ojcowskie, rozmowa w rodzinie, skończona.

Zdawało się nam chwilami, że jesteśmy w Polsce i że wyjdziemy nie z niemieckiego kościoła, lecz z katedry warszawskiej i słonecznym Krakowskim Przedmieściem przejdziemy do domów naszych, gdzie omawiać nam przyjdzie dalej słowa Duszpasterza. Wszak ten polski Dostojnik kościoła mówił do nas tak, jakby nas znał wszystkich i nigdy się z nami nie rozchodził. Był nam tak bliski, jak żołnierzom i oficerom, których zna setki i tysiące, po imieniu i nazwisku, z niejednej twardej chwili w życiu. Czuliśmy się z nim związani. Przyniósł nam tę najpiękniejszą część Polski, której na imię jest tradycja narodu, budząca tak wielki lęk u naszych wrogów.

Tradycja, jaką nam objawił i przypomniał Ks. Biskup Gawlina nie przesłania rzeczywistości i nie wstrzymuje postępu, lecz osłania nas przed zatraceniem naszych wartości, które są naszym jedynym skarbem i siłą, tak w Kraju, jak i na Emigracji. Ten nawskroś postępowy Kapłan - Żołnierz wskazał nam na drogę błędu i na drogę prawdy. Dobrze się stało, że tu, na ziemi wrogiej, w chwili nasilenia problemu emigracyjnego, gdy szu-

kamy kąta na świecie, w którym mamy założyć polską niepodległą rodzinę, że tu właśnie i teraz te padły podniosłe słowa.

Uderzyły dzwonki. Pokłękali wierni, przyjmując najwzruszające Błogosławieństwo Papieskie.

Ceremonia skończona.

PIERWSZE ROZMOWY

Samochód Ks. Biskupa, otoczony wartownikami, wśród radosnych okrzyków opuszcza dziedziniec kościelny. Udajemy się na żołnierski obiad i wizytację koszar. Ks. Biskup rozmawia z żołnierzami.

Interesuje Go wszystko ile koczy ma żołnierz, jak wygląda jego kuferek, skąd uchodźca pochodzi, dlaczego nie wraca do Polski, jaki jego zawód, czy kawaler, czy żonaty, ile ma lat i jak dostał się do Niemiec. Udziela świątłych rad. Nie brak okazji, by stwierdzić, jak nas zna, gdy pyta, wskazawszy ręką na stary bidermajerowski, zniszczony fotel.

— No, a ten... gdzieście „zorganizowali”?

— Pożyczylimy go do przedstawienia, a potem się sam, proszę Ks. Biskupa, „zorganizował”...

„Religia” komunizmu

(Dokończenie ze strony 3-ciej)
SŁUŻALSTWO I MELDUNKI

Wreszcie — boski kult dla Stalina. Jak wiadomo, oskarżenie Tita o totalitaryzm było spowodowane w pierwszym rzędzie przez zazdrość o stanowisko „małego Stalina” na Bałkanach. Oddawanie czci Stalinowi przez partie komunistyczne krajów satelickich ma zwykły, nieciekawo charakter służalstwa. Ale sprawozdania z kołchozów i fabryk, na krótko przed godziną 12 czasu moskiewskiego, jakie można słyszeć codzień na falach Moskwy, mają już charakter specjalny: „Towarzyszu Stalinie, meldujemy ci...” Meldunki za meldunkami...

W „miesiącu” przyjaźni polsko - radzieckiej” wyświetlano w Kraju wyłącznie tylko filmy najnowszej i najlepszej produkcji sowieckiej. Między innymi znalazł się na ekranie kolorowy film „Pieśń tajgi”. W samej pieśni, będącej mottem filmu, znalazło się dużo przesady. Syberię ochrzczono w niej najpiękniejszą krainą pod słońcem — kolebką Lenina. Szczególnie jednak utkwily mi w pamięci słowa: „Syberio — Stalina rozkazom posłuszna” (w takim ujęciu i znaczeniu, jak król — despota uważał kiedyś swój kraj za absolutnie podległy jego władzy).

W tym neo-absolutyzmie wychowuje się od lat społeczeństwo sowieckie, a zaczyna wychowywać się społeczeństwo krajów podbitych. Brak Boga musiano, ze względów politycznych, zastąpić kultem boskim dla partii.

WIARA W EMIGRACJĘ

Dziś okres niejasności dla niewyrobinnych jeszcze rodaków skończył się. Każdy widzi już jasno, dokąd drogi prowadzi.

Spoleczeństwo polskie w Kraju liczy na emigrację, jako na czołową kadre przyszłych zrzębów Ojczyzny. Oby emi-

grał Ks. Biskup o postawę kacetowców, których nazywa „pasiakami”.

Wie o tym, że „ludzie spoza drutów” zajmują na emigracji wszystkie niemal kierownicze i twórcze stanowiska. Wspominał dołę księży w obozach koncentracyjnych, bo zetknął się z nią jeszcze w 1946 roku. Żołnierze wręczają Mu wspaniały kilim, roboty podoficera Piechowskiego. Strzelec Lewandowski ofiarował ozdoby album, w skórze tłoczoną oprawny.

Dzień 6 marca 1949 r. we Frankfurt-Hoechst był dniem ojcowskiej wizyty Naszego Duszpasterza i dniem naszej radości. Jeszcze przed wejściem do samochodu oświadcza nam Ks. Biskup, że po sześciu tygodniach pobytu w Niemczech uda się do Paryża i do ośrodków naszych we Francji. Oczywiście nie zapomni odwiedzić „Polski Wiernej”.

Wśród nowego szpaleru i gromkich wiwatów, poprzedzony samochodami dowódców kompanii, niknie auto Dostojnego Gościa, który przyniósł nam słoneczny blask polskiej, nieprzemijającej tradycji.

Mieczysław KRUK-ROSTANSKI

gracja swymi swarami wewnętrznymi nie rozwiała tego mity, w który ci, którzy przyszli z Polski ostatnio, zaczynają już wątpić.

Religia katolicka jest tą więzią, która łączy dobrowolnie wszystkich niemal Polaków, niezależnie od ich poglądów politycznych, czy pochodzenia społecznego. Religia katolicka dała podporę duchową milionom, cierpiącym prześladowanie w Kraju, w Niemczech, czy też na sowieckim wschodzie.

Kościół w Polsce są dziś tak pełne, jak nigdy dotąd. Jest to reakcja społeczeństwa na głoszone bezbożnictwo. Religia nie tylko podnosi na duchu. Jest ona niezbędnym ogniwem sprawnie funkcjonującego aparatu państwowego obecnej doby. Wrogowie nasi zdają sobie dobrze z powyższego sprawę. Wykorzystują wielkie skarby naszej religii na swój sposób i dla swych niecznych interesów. Równocześnie zaś walczą z religią.

„Nauka niewoli nie pójdzie na marne. Przystwoimy sobie zalety nawet wrogów naszych, jeśliśmy mogli je spostrzec, choćby ich było niewiele”. Tak mawialiśmy po obudzeniu się z wiekowej niewoli. Gdyby jednak nasi wieszczki wstali dziś z grobu, nie pisaliby już dla emigracji. Ze smutkiem i goryczą wrócili by zapewne znowu do mogiły widząc, że ich napomnienia na nic się nie zdały.

Gdybyśmy, zamiast „robienia wielkiej polityki”, skromnie i solidarnie postępowali w myśl zasad nauki Chrystusowej, sprawy naszego narodu i całego Wychodźstwa wyglądałyby inaczej. Nie dozwalałby się dłużej ubiegać i wyprzedzać nieprzyjacielowi.

Następny artykuł:
„WALKA o MŁODZIEŻ”

WE FRANCJI

Dnia 13 marca odbyło się w Lens posiedzenie informacyjne przedstawicieli jedenastu Związków. Tematem obrad było rozpatrzenie możliwości utworzenia Kongresu Polonii Francuskiej, w której skupiłyby się wszystkie Związki o charakterze katolicko - narodowym. Wybrano komisję organizacyjną Kongresu Polonii Francuskiej, w skład której weszli delegaci wszystkich Związków. Na przewodniczącego wybrano p. Franciszka Koniecznego — naczelnego komendanta Związku Harcerstwa Polskiego we Francji.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Z Noeux-le-Mines — Ks. Duda	Frs. 1.900
Z Ensishem — P. Andrzej Michalak	1.505
Ks. Kiedrowski	1.500
Z Amiens — Ks. Zaleski	3.600
Z Homecourt — J. Borowski	5.050
Z Pont-a-Mousson — P. Toszek	650
Z Coeuves — Ks. Kowolik	1.000
Harcerstwo z Oignies - Ostricourt	500

NA FUNDUSZ PRASOWY

P. Tysowska	1.000
-------------	-------

NA ZAKŁAD ŚW. KAZIMIERZA

N. N. — Bully Alouettes	5.500
P. Michał Suszczyński, Ressaix (Belgia)	2.000

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE DLA BRUAY-en-ARTOIS I OKOLICY

Rekolekcje Wielkopostne odbędą się w dwóch seriach: pierwsza seria w kościele św. Marcina od 29 marca do 3 kwietnia 1949; druga seria w Kaplicy Polskiej na 7-ce od 5 do 10 kwietnia 1949.

Porządek rekolekcji w obydwu seriach następujący:

Każdego dnia o godz. 8-mej Msza św. Nauki rekolekcyjne:

we wtorek rozpoczęcie rekolekcji o godzinie 6-tej wiecz. Po nauce wstępnej na bożeństwo eucharystyczne, po czym druga nauka dla wszystkich.

Sroda: o godz. 6-tej trzecia nauka dla wszystkich, nabożeństwo, nauka dla niewiast.

Czwartek: o godz. 6-tej czwarta nauka dla wszystkich, nabożeństwo, nauka dla mężów.

Piątek: o godz. 6-tej nauka dla wszystkich, nabożeństwo, nauka dla młodzieńców.

Sobota: o godz. 6-tej szósta nauka dla wszystkich, nabożeństwo, nauka dla panien.

Niedziela: o godz. 8 Msza św. i wspólna Komunia św., zakończenie i błogosławieństwo rekolekcyjne.

Okazja do Spowiedzi św. codziennie od 7,30 rano i wieczorem od godz. 5-tej. W ramach tych rekolekcji będą też rekolekcje dla młodzieży szkolnej.

W czwartek o godz. 9-tej rano pierwsza nauka, po czym Msza św. i druga nauka.

Piątek: o godz. 7,30 Msza św. i Komunia św.

NABOŻEŃSTWA POLSKIE W POŁUDNIOWEJ FRANCJI

Z okazji zbliżających się świąt Wielkanocnych odbędą się nabożeństwa w Departement Gers:

St. Clar: czwartek, 24 marca, msza św. o godz. 10-tej.

Montestruc: piątek, 25 marca, msza św. o godz. 10.

Auch: sobota, 26 marca, msza św. o godzinie 12, jak zwykle w kaplicy Ste Famille, rue Fabre d'Eglantine.

Wszystkie przed mszą sposobność do spowiedzi.

Lectoure: piątek, 25 marca, nauka i spowiedź o godz. 14 po południu w kościele katedralnym.

Departement Haute Garonne:

Tuluza, niedziela, 27 marca: msza św. o godz. 10 w kościele św. Stanisława, rue des Fleurs. Przed mszą sposobność do spowiedzi.

Uprasza się o zawiadomienie wszystkich rodaków.

NOWY ZARZĄD BRACTWA RÓŻANCOWEGO W JOUDREVILLE

Dnia 17 lutego odbyło się roczne zebranie Bractwa, na którym obrano Zarząd: Przewodnicząca — Skrzypek Michalina; zast.: Kasprzak Aleksandra; sekretarka: Kurek Jadwiga; zast.: Sroczan Agnieszka; skarbniczka: Kowalska Aniela; zast.: Brychey Weronika; chorążna: Brychey Weronika; zast.: Bara Maria; asyst.: Kowalska Aniela i Kmiecicki Stanisław; zast.: Sroczan Agnieszka i Kasprzowska Maria.

WŁADZE TOWARZYSTWA „BRATNIA DŁOŃ” W ST. DENIS

Katolickie Towarzystwo „Bratnia Dłoń” w St. Denis (Seine) odbyło swoje Walne Zebranie dnia 27 lutego 1949. Wybrano nowy zarząd z którego skład wchodzi: Prezes: Bączkiewicz — 4, imp. Choisel w St. Denis (Seine); sekretarka: Skóra, 33, Villa A. France, St. Denis; skarbnik: Sobczak — 6, Bd. Felix Faure, St. Denis (Seine).

ZARZĄD BRACTWA RÓŻANCA ŚW. W JOEUF

W styczniu, pod przewodnictwem Księdza Rożyńka, odbyło się Walne Zebranie Bractwa Różańcowego, na którym obrano następujący zarząd: Przewodnicząca — P. Wolska M. (ponownie); sekretarka: Słezak H. (ponownie); skarbniczka: Grzelak M. (ponownie); rewizorki kasy: Włoka M., Jarosińska E. i Szarkowska F.; chorążne: Surowa, Bosiar i Piechocka.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW W ANGLII

W związku z napływającymi nieustannie pytaniami donosimy, że „POLSKĄ WIERNĄ” MOŻNA ZAMAWIAĆ WPROST:

263-bis, Rue St. Honore, Paris (1) (France)

albo za pośrednictwem:

Polskiej Misji Katolickiej w Anglii, Devon Road 2, London N. 6

LUB — Składnicy Harcerskiej, Scout Shop, Egerton Terrace 5,

London S. W. 3.

Cena egzemplarza pojedynczego 6 d. —

Polacy z Anglii przekazują należność za nasze Pismo na konto Polskiej Misji Katolickiej w Anglii lub Składnicy Harcerskiej.



ODNOWIENIE ŚLUBOWAŃ JASNOGORSKICH PIELGRZYMKA STUDENTÓW POLSKICH DO MATKI BOSKIEJ W CHARTRES

W dniach 28, 29 i 30 maja paryska Młodzież Akademicka odbędzie tradycyjną pielgrzymkę do Chartres. Już w zeszłym roku okazała grupa polskiej młodzieży brała w niej udział. W tym roku uczestnictwo Polaków ma poszerzyć i pogłębić swój charakter.

Do celów ogólnych pielgrzymki, którymi są: zapoczątkowanie wspólnoty duchowej wśród studentów, wykazanie współczesności, że XX wiek umie się jeszcze modlić, że Młodzież Akademicka nie przestała być katolicka, — my, Polacy, dołączamy cel czysto rodzimy:

Chcemy uprzytomnić sobie i światu, że STOIMY WIERNIE NA STRAŻY DUCHOWEGO DOROBKU NASZEGO NARODU.

Pielgrzymka do Chartres będzie dla nas BEZPOŚREDNIM PRZYGOTOWANIEM SIĘ DO ODNOWIENIA JASNOGORSKICH ŚLUBOWAŃ. Aktu tego dokonamy w Zielone Świątki, dnia 5 czerwca, w Kościele Polskim w Paryżu.

Rektor Katolickiej Misji Polskiej we Francji, Ksiądz Kanonik Kwasiński, odniósłszy się przychylnie do naszego zamiaru, zechciał roztoczyć nad nim swój Protektorat.

Postaramy się, by już w Chartres, wobec kilkutyśięcznej rzeszy akademickich pątników, podkreślić osobnym aktem naszą obecność i myśl naszych ślubowań.

Organizacyjne prace przygotowawcze rozpoczęliśmy.

Informacji udzielać i przyjmować zapisy będzie co czwartek w lokalu Stowarzyszenia Studentów Polskich na 4, rue de l'Odeon od godz. 20 — 21 jeden z członków Komitetu.

Koszta pielgrzymki będą wynosiły około 600 fr. Wiemy, że warunki materialne studentów polskich są bardzo trudne. I dlatego wierzymy w dobre serce Polaków - Katolików we Francji. Do nich apelujemy o pomoc.

„Niech nam błogosławi i sprzyja — wraz z Chrystusem Panna Marya”.

(—) J. WOLSKI

Prezes Stow. Studentów
Ks. Florian KASZUBOWSKI
Kapelan Studentów Polskich

(—) S. SZABŁOWSKI

Kierownik Polskiej Pielgrzymki
Ks. Jan WARCZAK

Kapelan Studentów Polskich

NOWY ZARZĄD ŚPIEWAKÓW

Kierownictwo Koła Śpiewu „Dzwon Zygmunta” w Wittenheim - Theodore (Alzacja) przejęli na rok 1949: Prezes Szejnert Ignacy, rue Cochorn, 8; sekretarz: Kotala Franciszek, rue d'Auvergne, 12; skarbnik: Szczepański Tadeusz, av. Mar. Foch 10; dyrygent: Janiszewski Kazimierz, rue Kellerman, 4.

SKŁAD ZARZĄDU BRACTWA RÓŻANCA ŻYWEGO MATEK W TALANGE

Przewodnicząca: Helena Dzierżyńska — Talange, rue de Metz, 117 (Moselle); sekretarka: Janina Wielichowska, Grand

Rue, 65, Metz (Moselle); skarbniczka: Stanisława Ciesielska, rue de l'Usine, 32, Metz, (Moselle); zastępczyni: Bąk, Głoc i Ciuba.

ZARZĄD CHÓRU KOŚCIELNEGO, POD OPIEKĄ ŚW. CECYLII Z MONTIGNY-en-OSTREVENT

Prezes: Buliński Józef — Groupe C, Nr. 12, Montigny en Ostrevent; Sekretarka: Kubiacyk Czesława — Groupe C, Nr. 78, Montigny; Skarbniczka: Cierznikowska Agnieszka — Moucheron, Nr. 199; Organizator: Ślaski Jan.

KS. LEON MERKLEN WIELKI DZIENNIKARZ KATOLICKI

W wielkim i poczytnym we Francji i za granicą dzienniku „La Croix” od wielu lat już spotykamy czołowe artykuły, traktujące rozmaite problemy czy to społeczne, czy to polityczne w stosunku do Kościoła i religii, podpisane nazwiskiem Leon Merklen. Są zawsze zwięzłe, jasne i odważne, stawiają kwestię prosto, co nie przeszkadza głębszemu ich ujęciu. O. Leon Merklen jest dziś uważany za autorytet dziennikarski w tych sprawach. Poza tym jest urodzonym dziennikarzem i jako taki cieszy się ogólną sympatią swych świeckich kolegów po piórze.

Nic dziwnego, że we wszystkich prawie dziennikach paryskich znalazła życiwe echo wieść o 50-letnim jubileuszu O. Leona Merklina, dyrektora „La Croix”, jubileuszu, przypadającym w dniu 18 marca tego roku. Bowiem O. Merklen otrzymał święcenia kapłańskie w Bazylice św. Jana Laterańskiego w Rzymie z rąk Kardynała Cassetta dnia 18 marca 1899 r. W piętnaście dni później otrzymał je w tej samej Bazylice inny młody ksiądz, dzisiejszy Papież Pius XII.

Ksiądz Leon Merklen miał już wówczas za sobą skończony wydział prawny w Nancy i dyplom doktora teologii. Jeszcze w seminarium profesorowie spostrzegli niezwykłe zdolności ich ucznia. Nadzwyczajna pamięć, dar analizy i syntetyzowania, zdolności organizatorskie młodego kapłana i zakonnik wysunęły go prędko na czołowe stanowisko. Należąc do Kongregacji Augustynianów de l'Assomption, O. Merklen musiał podczas antyklerykalnych rządów ministra Combes opuścić Francję. Słynny kardynał belgijski Mercier ofiarował wtedy gościnność Augustynianom w Louvain, gdzie O. Merklen stał na czele Instytutu, w którym kształcili się młodzi zakonnicy. Od 1903 do 1910 r. Instytut wydawał „Revue Augustinienne”, bardzo znaną i cenioną, nie licząc mniejszych wydawnictw.

Wojnę 1914-1918 r. spędził ksiądz Merklen w Anglii i dopiero w 1919 wrócił do Francji, gdzie wkrótce powołano go na stanowisko dyrektora „Documentation Catholique”, tygodnika katolickiego, poczem objął dyrektację dziennika „La Croix”. Od lat 25 O. Merklen jest dyrektorem tego wielkiego dziennika i zarazem dyrektorem wydawnictw „Dobrej Praszy” (Bonne Presse), obejmujących, poza licznymi kolekcjami książek, i mnóstwo rozmaitych pism, jak CROIX DU DIMANCHE, PIELGRZYM (Pelerin), KSIĄDZ I APOSTOŁ, pisma dla dzieci: BAYARD, BERNADETTE i wiele innych. Łączą się z nimi i różne pisma prowincjonalne katolickie.

Na Kongresach Prasy Katolickiej wszechświatowej niejednokrotnie O. Leon Merklen przezywał, wraz z hr. Dalla Torre, dyrektorem watykańskiego OSSERVATORE ROMANO.

Podczas ostatniej wojny O. Merklen, który wogóle nie miał szczęścia do Niemców, musiał uciec z Paryża i ukrywać się w t. zw. „ZONE LIBRE”. Gdy zaś i tam weszli Niemcy pod koniec okupacji, O. Merklen musiał kryć się i zmieniać ciągle miejsce pobytu. Ujęty, cudem uciekł z rąk strzelania, gdyż nie odkryto jego tożsamości. Wkrótce potem nastąpił odwrót Niemców i ksiądz Merklen mógł powrócić do Paryża i podjąć z niespożytą energią swoją przedwojenną pracę.

„LA CROIX” jest jedynym dziennikiem — oprócz „LA MONTAGNE” z Clermont-Ferrand, który nie jest dziennikiem katolickim — który zachował swą nazwę i podczas okupacji i dziś po okupacji. O. Merklen, mimo niezmiernych trudności, potrafił zachować postawę pełną godności i szczerze francuską, nawet pod rządami Vichy, a później Niemców. Dziennik „La Croix” pod jego kierownictwem był organem oporu i obrony ducha francuskiego.

Dr. Marya KASTERKA

KONCERT WANDY PIASECKIEJ
W poniedziałek, dnia 21 marca b. r. o godz. 21-szej odbędzie się w sali Ecole Normale de Musique, 78, rue Cardinet Metro Malesherbes, recital fortepianowy Wandy PIASECKIEJ.

W programie dzieła Scarlatti'ego, Mozarta, Schumann'a, Debussy'ego i Chopina. Bilety w cenie od 150 do 250 frs.

Z T-WA RZEMIEŚLNIKÓW I ROBOTNIKÓW

Zarząd T-wa Rzemieślników i Robotników Polskich im. J. Piłsudskiego zawiadamia swych członków i sympatyków, że w Sobotę, dnia 19 marca br. o godzinie 10-tej rano w Kościele Polskim zostanie odprawiona Msza św. za spokój duszy ś.p. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Wszystkich rodaków prosimy o liczne przybycie.

W dniu 20 marca br. o godzinie 5 po południu - we własnej sali T-wa, odbędzie się przedstawienie p. t. „Bazyli Strać w Paryżu - Rewia na weselo”. Wystąpi w niej zespół amatorski Sekcji Teatralnej T-wa. W programie: obrazki sceniczne, śpiewy, tańce i recytacje. Nowa reżyseria. Wstęp płatny.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, że w dniu 27 marca br. organizujemy o godzinie 5 po południu „Drugi Wieczór Literacki”. Wejście również za opłatą.

NAGRODA ZA ODNALEZIENIE RODZICÓW I RODZENSTWA

Rada Polonii Amerykańskiej poszukuje następujących osób z rodziny Orłowskiego:

1) Jan Orłowski, górnik, urodzony 15 grudnia 1888, w Kole, Polska. Zamieszkiwał w Cagnac les Mines (Tarn), Komps D. No 228 do roku 1926, później zaś do lat 1935-6 w Harleur par le Havre (Seine Inferieure).

2) Antonina Orłowska, z domu Wojciechowska, urodzona 15 maja 1893 w Kole. Żona Jana Orłowskiego.

3) Antoni Orłowski, urodzony w 1912 w Kole, syn Jana oraz Antoniny Orłowskich.

4) Stefania Orłowska, bliźniaczka Antoniego.

5) Lucja Orłowska, urodzona w 1919 w Kole, córka Jana i Antoniny Orłowskich.

6) Melania Orłowska, urodzona w 1921 w Kole, córka j. w.

Za pomoc w odnalezieniu tych osób poszukujący obiecuje nagrodę.

Wszystkie dane prosimy kierować pisemnie wraz z ewent. fotografią, do American Polish War Relief — Rada Polonii Amerykańskiej, 1, place Claparede, Geneve (Suisse).

Ś. P. Paweł EFFENBERGER

Dnia 25 lutego b.r. rozstał się nagle z tym światem — po ataku choroby sercowej — p. Paweł Effenberger, były współpracownik oraz kierownik oddziału „Polski Wiernej” w Belgii i jej korespondent z Wenezueli.

Śp. Zmarły znany był w Belgii jako kryształowego charakteru pracownik Polskiego Instytutu Naukowego w Brukseli, dokąd przybył, wraz z żoną, po uwolnieniu z niewoli niemieckiej w r. 1945.

Już jako młody żołnierz wziął udział w obronie ojczyzny przeciw bolszewikom w r. 1920. W czasie Powstania Warszawskiego 1944, walczył w stopniu porucznika w szeregach Armii Krajowej. Zabrano do niewoli przez hitlerowców, przeżył ciężkie miesiące w Hannoverze, gdzie choroba serca zaczęła się wlaśnie rozwijać.

Mimo nadwątlonego zdrowia, nie uchylił się śp. Paweł od pracy społecznej, dając poznać swe zalety nawskroś promiennej duszy. Pragnieniem stał Zmarłego było zawsze służyć bliźnim, nawet kosztem swego zdrowia; niećić wiarę w zasłużone Jutro Polski, którą kochał gorąco, szerzył nabożeństwo do Jezusa Miłosiernego, w miłości Którego ku nam widział uszczenie się planów Opatrzności wobec narodu polskiego.

Kochany przeto był śp. Pan Paweł w Brukseli, znany w Luksemburgu i Paryżu. Pokochało Go już w Caracas, gdzie stał się duszą polskich nabożeństw i nowym ogniwem serdecznym w Polonii tamtejszej.

„Zmarły, pisze p.o. prezesa Związku Polaków w Wenezueli, Ks. proboszcz Franciszek Wołoszyk, położył nieocenione zasługi, zwłaszcza w trudnym początkowym okresie scalenia Rodaków w tym kraju”.

„Droga Pielgrzymów” Pawła Effenberga skończyła się... Niezbadane są Boże wyroki... Ale nie skończyło się powołanie Jego przyjaciół, jakich miał wielu, wielu. Zostawił nam przykład oto, piękny a trwały, życia towarzyskiego i społecznego, w myśl stwierdzenia Św. Wespiańskiego: „jeszcze dużo takich Polaków... co są pięknymi”.

Małżonkę Pana Pawła, p. Halinę Effenbergerową, zapewniamy o trwałej pamięci o Szlachetnym Mężu tak w modlitwach naszych, jak i w pracy dla drugich na drogach narodowego tulactwa, znaczonego grobami wiernych Synów Wolnej i Katolickiej Polski.

Drogi Panie Pawle! Niech tych kilka słów będzie dowodem dla potomności, że bogate Twoje Serce zostało pomiędzy nami i pełni nadal szlachetną Swą misję... A Ty, Druhu, odpoczywaj teraz w pokoju Bożym!

ZEW.



MAŁŻENSKA ROZMÓWKA

Gdy szcękę małżonki przed nocą
Zakryła w kubeczku pokrywa,
Ezeki czule mężulek do żonki:
— Nareszcie nie jesteś zgryziłwa.

LATARNIA I ŻONA

Nie wszystkie szkockie dowcipy mówią
o skapstwie. Szkot posiada także bardzo
obrotny język.

Pewnej ciemnej nocy szedł Szkot przez
wies i spotkał swego parobka, który niósł
dużą latarnię.

— Dokądże ty tak dążysz z tym świat-
łem? — zapytał go Szkot.

— Do mojej najdroższej — odpowiedział
parobek.

— Gdy ja chodzę swego czasu do mo-
jej ukochanej, to nie miałem z sobą żad-
nego światła — zauważył sarkastycznie
Szkot.

— To ja sobie zaraz pomyślałem, gdy
po raz pierwszy zobaczyłem pańską żonę
— odciął się parobek.

W DŻUNGLI

Dwóch podróżnych angielskich spotkało
się w straszliwych warunkach w dzikiej
dżungli. Gdy siedli w łocy przy ognisku,
między jednym rykiem lwa a wyciem hie-
ny wymienili uwagi:

I: Mnie zagnała w dżunglę ukryta we
krwi chęć przygody. A jaka była przyczyna
twojej decyzji, przyjacielu?

II: Moja żona uczyła się grać na
skrzypcach.

EDISON I MASZYNA

Straszliwie gadatliwa paniusia zanudza-
ła gradem wymowy słynnego wynalazcę
Edisona w czasie jednego z prywatnych
zebrań. Szczebiła: „Pan przejdzie do
historii, mistrzu, jako wynalazca pierwszej
mówiącej maszyny“.

Edison odpowiedział: O, nie. Pani się
myli. Pierwszą gadającą bez przerwy ma-
szynę stworzył Wszechmogący. A ja jedy-
nie wymyśliłem taką, którą można na za-
danie zatrzymać“.

OFICJALNE NAJTAŃSZE
Polskie Biuro Podróży

EUROPA

42, rue Jean Goujon — PARIS (8)
(naprzeciwko Konsul. Polskiego)

CENTRALA:

46, rue de Rivoli PARIS (4)

Tak jak przed wojną

na

Wielkanoc

WYCIECZKA DO POLSKI
POCIĄGIEM SPECJALNYM
odjazd 12-go kwietnia

Zapisy już rozpoczęte.
Zgłaszajcie się natychmiast.

Wycieczki grupowe do Polski
po cenach niższych
każdego tygodnia.

Piszcie natychmiast po dokładne
informacje. Zapisujcie się jak naj-
szybciej, przesyłając z adresem
3.000 frs. mandatem pocztowym.

Powrotne wizy francuskie
są załatwiane przez nasze biuro.

UWAGA! Już powróciło 21 grup
z Polski.

EINSTEIN... ANALFABETA

Genialny uczony, profesor Einstein, je-
dzie w kolejowym wozie restauracyjnym.
Kelner podaje mu kartę obiadową. Ein-
stein, krótkowidz, przypomina sobie, że zo-
stał okulary w przedziale sąsiedniego
wagonu, więc prosi kelnera, żeby mu od-
czytał „menu“.

Kelner, kiwając głową ze współczuciem,
nachyla się i szepce Einsteinowi przyjaź-
nie do ucha: „Bracie — nie dam rady.
Ja też jestem od urodzenia analfabetą“.

WDZIĘCZNY KAWALER

Pewien stary kawaler z Bostonu cały
swoją majątek zapisał w testamentie trzem
kobietom, które w swoim czasie odrzuciły
jego oferty małżeńskie.

Decyzję swą umotywował tak:
— Tym trzem kobietom zawdzięczam
niezakłócony spokój i niezamącone szczę-
ście.

POLSKA
AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za po-
mocą koresp. trwa 6 miesięcy.
LEKCJE wysyłamy DO DOMU,
także do Belgii i Anglii. 1-sza
lekcja bezpłatna. Pisać (załącza-
jąc 3 znaczki) pod adresem:

ACADEMIE POLONAISE,
188, rue Ordener, PARIS (18)

PAMIĘTNIK — DOKUMENT

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników
Polskich we Francji, o którego 30-lecie ist-
nienia pisaliśmy w jednym z zeszłorocz-
nych numerów naszego pisma, wydało w
tych dniach drukowany pamiętnik, po-
święcony swojemu jubileuszowi. Spotyka-
my się tu — w części pierwszej z historią
powstania i opisem działalności zasłużonej
organizacji. Rozdział, noszący ogólny tytuł
„polski technik w świecie“, zapoznaje nas
z kolegami naszych jubilatów w Wielkiej
Brytanii, w Ameryce południowej i w Ka-
nadzie. Bogata tematycznie następna część
— techniczna — najlepsze wystawia świa-
dectwo autorom poszczególnych prac,
członkom stowarzyszenia we Francji. Jubi-
leuszowe album zamyka praktyczna część
— informacyjna — oraz streszczenie całej
książki w języku francuskim.

Pamiętnik, którego bogata treść harmo-
nizuje w zupełności z niespotykanym w e-
migracyjnych warunkach artystycznym za-
jęciem, z niezamąconym, 6-tygodniowym
wzrostem, zamyka godnie 30 lat pracy
Stowarzyszenia. Stanowić też będzie nieby-
le jakiej wagi dokument dla historii na-
szego wychodźstwa.

Za wydanie tej książki gorące należy się
słowo pochwały całemu komitetowi redak-
cyjnemu, z niezamąconym, 6-tygodniowym
wzrostem, zamyka godnie 30 lat pracy
Stowarzyszenia, prezesem,
inż. B. Rosenem na czele.

1918 - 1948 — Trzydziestolecie Stowa-
rzyszenia. Stowarzyszenie Inżynierów i
Techników Polskich we Francji. Paryż,
stron 96. (Do nabycia w Księgarni „Libel-
la“, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris 4).

KSIĄZKI NADEŚLANE

Tadeusz Dzieduszycki: „PAX HUMA-
NA“. Londyn — 1949 — stron 100.

Poszukujemy
ROZNOŚCIELA „Polski Wiernej“
w Sallaumines (Pas - de - Calais)
Zgłoszenia: Administracja „Pol-
ski Wiernej“, 263-bis, Rue St. Honore
Paris 1-er

Dnia 25 lutego 1949 roku o godz. z. 11,30 umarł nagle w Caracas
(Wenezuela)

ś. + p.

Paweł Effenberger

Inżynier

Współpracownik i b. Kierownik Oddziału naszego Pisma w Belgii

Msza św. za duszę Drogiego Zmarłego odbędzie się w środę, 23
marca, o godzinie 8,30, w Kościele Polskim w Paryżu.

Paryż, 8 marca 1949.

Wydawnictwo
„POLSKA WIERNA“

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:

23, rue Taitbout, PARIS IX.

AGENCJA W LENS:

1, Av. de Varsovie, LENS (P-de-C)

Wkłady na książeczki oszczędno-
ściowe. Rachunki czekowe. Bony ka-
sowe. Pożyczki dla Kupców i Rze-
mieśników. Przekazy do Polski po
korzystnym kursie. Sprzedaż złotych
Szczegółowe informacje na żądanie

Józef CZAPSKI

„Na nieludzkiej ziemi“

Stron 324 z autoportretem autora.

Cena franków 380

Książka od bardzo dawna oczekiwana. Wspomnienia jednego z 79 Polaków, którzy
uratowali się z obozu Starobielsk, gdzie zginęło około 4.000 oficerów, podchorą-
żych i cywilów.

Wysyła na zamówienie:

„LIBELLA“ SKŁADNICA
KSIĄZKI POLSKIEJ

12, rue St. Louis en l'Île — PARIS-4I

— Metro: Sully Morland.

D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do

ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle - PARIS 5

Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

KSIĄZKA

która powinna być w każdym
katolickim domu:

Tomasza à Kempis

„O Naśladowaniu Chrystusa“

Stron 364 Cena 250 Frs.

Zamawiać w Administracji „Polski
Wiernej“ — 263-bis, Rue St. Honore,
Paris 1-er. ccp. 4955-03

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
przy Sądach Francuskich

Absolv. Prawa Uniw. Poznańskiego
(doświadczony emigrant, od 1924 r.
we Francji)

TŁUMACZENIA
URZĘDOWE I WNIOŚKI

w sprawach: metryk, ślubów,
naturalizacji, affidawitów USA i Ka-
nady, Ameryki Połudn., sprowadza-
nia rodzin, poszukiwania osób, spraw
rodzinych w Polsce i we Francji,
spraw sądowych, Prefektur, Konsu-
latów, Ministerstw, rent inwalid-
kich, w sprawach rodaków w Belgii
Piszcie z zaufaniem.
Odpowiedź natychmiastowa

M. JAFOSZYK

Traducteur Jure

59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.

Metro: Porte - Dorée

WIELKANOC W POLSCE

Odjazdy:

29 marca i 5 kwietnia

Jedynie oficjalne

Polskie Biuro Podróży

„POLORBIS“

Wizy powrotne załatwiane są przez
BWP „Orbis“ w Polsce, b e z
osobistych starań Klientów.

Odjazdy grup każdego tygodnia
w marcu

CENTRALA: 23, rue Taitbout —

ODDZIAŁY: PARIS 9.

Lille (Nord) 39-bis, rue de Tournai

AGENCJE: Lens (P-de-C) 1, Av. de Varsovie

Denain, Valenciennes, Douai

(Nord)

Bruay-en-Artois (P-de-C)

Bruxelles

— 10, rue de la Chancellerie

„L'ÉGLISE CATHOLIQUE
EN UKRAINE OCCIDENTALE“

Stron 50 z fotografiami. Cena 100 Fr.
Historyczne studium, wykazujące
zbawienną rolę Kościoła Katolickie-
go w życiu narodu ukraińskiego i ni-
s czcielskie dzieło Rosji na Wscho-
dzie Europy

Zamawiać: R.P.B. Kurylas CSRR,
17, rue Gr. Triperie, Mons (Belgique)

Polacy we Francji

BIURO

„PARIS DOCUMENTATION“

10, rue Bailleul — PARIS V

V piętro na prawo

metro: Louvre — Tel.: GUT. 87-40

Sluży WAM — rada, pomoc, opie-
ką, informacjami we wszelkich spra-
wach, dotyczących wiz, podróży,
prawa pobytu i pracy i t. d.

Biuro otwarte codziennie

od 9,30 do 12,30 i od 15,30 do 19,30

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły

przy Sądach francuskich

106, rue Joffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów,
naturalizacji, sprowadzenia rodzin
itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie spra-
wy sądowe we Francji i w Polsce.

POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:

Ks. Florian KASZUBOWSKI

263-bis, rue St-Honoré — PARIS-I.

Telefon: OPERA 37-69

C.C.P. Paris 4955-03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.

półroczna — 360 „

roczna — 700 „

ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Kato-
licka — Devon Road 2, Lon-
don N. 1. Cena egzemplarza
pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 126, rue
Meyerbeer, Bruxelles. C.C.P.
Bruxelles — Uccle 3908-68.
Prenumerata kwartalna —
35 Frs. belg.

LUKSEMBURG — W. Lachow-
icz (R.S.F.P.) 16, rue de
l'Eau, Luxembourg. Prenume-
rata kwartalna 35 Frs.

SOCIETE des TRANSPORTS et des VOYAGES

„AN-VER“

zawiadania zainteresowanych na wyjazd do AUSTRALII, że pierwszy nasz okręt
odejdzie z portu „Le Havre“ w dniach pomiędzy 31 marca a 7 kwietnia. Wszyscy
pragnący wyjechać winni zgłosić się po informacje jak najszybciej do:

BUREAU CENTRAL des TRANSPORTS et des VOYAGES

„AN-VER“

4, rue Leverrier — PARIS - 6-e.

lub do naszych agencji:

Na północną Francję do: Biuro Podróży „EXPRESS“ — 4, rue des Ponts de
Comine — LILLE (Nord),

a na środkowo - południową Francję do:

Mr. WILCZEWSKI Zygmunt a Montaudier C-ne Bourou

par MANZAC-s-Vern (Dordogne).

TRANSPORT TOWARÓW do AUSTRALII i KANADY

(Piśmiennie znaczek na odpowiedź)